Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 161. Poniedziałek, 9 lipca 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Epilog wykrycia kradzieży kolejowych

Magazynier skazany na pół roku więzienia.

Z Sosnowca donoszą:

Tutejszy sąd okręgowy, skazał na pół roku więzienia i wydalenie ze służby

długoletniego magazyniera

kolejowego, Edmunda Adamieckiego za kradzież towarów, przeładowanych na stacji w Ząbkowicach.

Adamiecki cieszył się bezwzględnem zaufaniem przełożonych tak, że aresztowanie jego wywołało

olbrzymią sensację.

Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja ujawniła duże zapasy towaru, pochodzącego z kradzieży. Miał on jeszcze 4-ch wspólników z pośród robotników kolejowych, wespół z którymi uprawiał od szeregu miesięcy swój

złodziejski proceder.

Rozbijali oni paki, z których wyjmowali częściowo towar, poczem paki te po umiejętnem zatarciu śladów odsyłano adresatom.

—:::—

Straszliwa katastrofa okrętowa.

300 LUDZI ZNALAZŁO ŚMIERĆ W ODMĘTACH OCEANU.

Groza szalejących żywiołów.

Santiago de Chile, 9. 7. — Na wodach chilijskich oceanu Spokojnego wydarzyła się wczorajszej nocy olbrzymia katastrofa okrętowa, której ofiarą padło

przeszło 300 osób.

Tylko 4 osoby zdołały się uratować.

Przebieg tej straszliwej katastrofy, wedle opowiadania ocalonych, był następujący:

Okręt wojenny republiki Chile „Angamos", znajdujący się w drodze z Magellanes do Talcuhuano wiózł na pokładzie transport 150 rekrutów. Niemal drugie tyle wynosiła załoga okrętu. Na pokładzie znajdowała się nadto pewna liczba osób cywilnych,

w tem kobiety i dzieci.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu Punta Chimpel w prowincji Arauco podczas niezwykle silnej burzy.

O samej północy pasażerowie usłyszeli jakiś potężny huk. To gwałtowny atak burzy cisnął okręt z olbrzymią siłą na rafę podwodną.

Równocześnie kadłub okrętu zaczął w rozmaitych miejscach pękać. Przez otwory wdzierała się gwałtownie woda i

okręt zaczął tonąć.

Grozę położenia zwiększał brak światła, które zagasło przy pierwszym gwałtownym wstrząsie.

W ciemnościach rozgrywały się

wstrzasające sceny,

na pokładzie. Kobiety i dzieci krzyczały rozpaczliwie i utrudniały akcję ratunkową

Z powodu uszkodzenia radjostacji przez burzę, nie można było nadawać sygnałów alarmowych o pomoc. Uruchomiono stację pomocniczą, przez którą zdołano wysłać

tylko jeden sygnał S. O. S.

Zanim spuszczono łodzie ratunkowe, olbrzymie fale pokryły cały pokład. W ciągu niespełna pół godziny „Angamos" został doszczętnie zdruzgotany przez szalejący żywioł.

Kapitan okrętu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w ostatniej chwili, gdy okręt już się zanurzał.

Czterej uratowani zawdzięczają swe życie tylko temu, że uczepili się rozbitego masztu, który silna fala przygnała do brzegu.

Twierdzą oni, że rekruci bezwątpienia zginęli i że z załogi zaledwie niewielu mogło się uratować. Możliwe że zdołają oni utrzymać się na kłodach drzewa z rozbitego okrętu i szczęśliwie przetrwają burzę.

Fale przypędziły do brzegów już

około 100 trupów.

Silna burza uniemożliwia wszelką akcję ratunkową.

Jedynie sygnał „Angamosa" usłyszały dwa okręty „Apollo" i „Barapuca", nie mogły jednak dotrzeć do miejsca katastrofy i zawróciły z drogi, ograniczając się tylko do podania dalej sygnałów S. O. S.

Także okręt rządowy „Armhello", wysłany na ratunek, nie mógł oprzeć się nawałnicy i wrócił się do portu Coronell.

Nawet największe okręty, znajdujące się w pobliżu nie odważyły się wypłynąć na pełne morze z powodu

szalejącego orkanu.

Akcję ratunkową ograniczono wobec tego tylko do patrolowania wybrzeży w poszukiwaniu za rozbitkami, których może jeszcze fala doniesie do brzegu.

W pogotowiu trzymane są okręty, gotowe do wyruszenia na miejsce katastrofy, gdy tylko morze się uspokoi.

Nowy Jork, 9. 7. (Tel. własny „Ł. Echa Wieczornego") — Jak telegrafują z Santiago de Chile, ostatnia wiadomość z zatoniętego okrętu „Angamos" była bardzo niewyraźna i została podchwycona przez okręt „Trapaca". W depeszy tej była wzmianka o tem, że radjostacja okrętowa uległa zepsuciu. Szczegółów jednak żadnych nie podano.

Gubernator prowincji Arauco przysłał rządowi krótkie sprawozdanie o przebiegu katastrofy, która nastąpiła o godz. 8 wieczorem. Nieszczęście miało miejsce zaledwie

o kilkaset metrów

od wybrzeża mimo to jednak wskutek straszliwego cyklonu tylko 4 osoby uratowały życie, a zgórą 300 znalazło śmierć.

Ostatni akt tragedji podbiegunowej.

Próżne nadzieje uratowania rozbitków.

Łamacz lodów „Krassin" zatrzymany przez nieprzebyte zwały lodów.

Oslo, 9. 7. (Telegram własny „Ł. Echa Wieczornego). Jak donoszą z Szpicbergen, panuje tam obawa, że Nobile będzie jednym z całej ekspedycji, który uratował życie. Według ostatnich meldunków pochodzących od rozbitków, wicher

odpędza krę

znowu w kierunku wschodnim, oddalając ją od lądu stałego.

Wskutek niezwykle pogarszających się warunków lodowych oraz coraz gęściejszej mgły, zalegającej pola biegunowe, wydaje się

rzeczą wykluczoną,

aby lotnicy szwedzcy mogli zaryzykować jeszcze jedno wylądowanie na krze.

Jedyna nadzieja ratunku t. j. dopłynięcie do obozu sowieckiego łamacza lodów „Krassina" również staje się coraz bardziej iluzoryczną, albowiem okręt natrafia obecnie na nieprzezwyciężone niemal trudności.

Wystarczy powiedzieć, że od piątku do niedzieli włącznie, t. j. w przeciągu trzech dni posunął się

zaledwie o dwa kilometry naprzód.

Dzisiaj rano znalazł się przed wielką krą długości 1 kilometra, grubą na trzy metry, która jednak nadaje się do lądowania samolotów. Wobec tego przygotowano dwa samoloty, znajdujące się na okręcie do startu.

Lotnik sowiecki Babuszkin otrzymał radjotelegraficzny rozkaz, aby

zaprzestał poszukiwań

za Amundsenem, wobec pewności, że wielki podróżnik zginął w falach Oceanu Lodowatego.

—:o:—

Dwie nieudane próby pokonania Atlantyku.

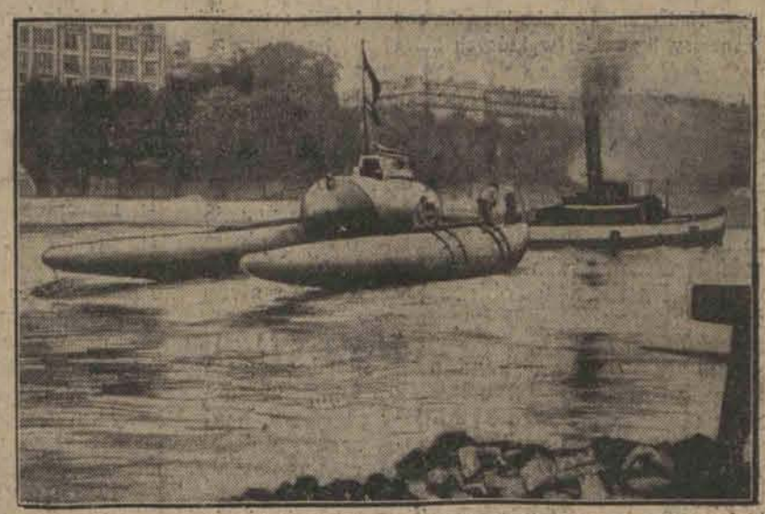

„Ślizgowiec" francuski inżyniera Remy, który rozpoczął podróż do Ameryki z szybkością 100 klm. na godzinę musiał wrócić z powodu uszkodzenia przez fale.

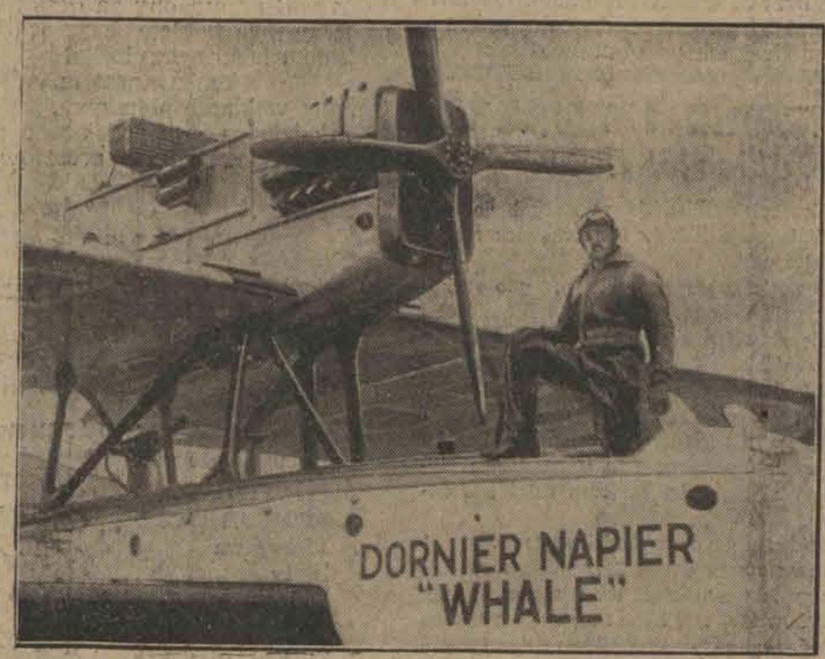

Angielski kapitan Courts, który wyleciał w drogę do Ameryki, musiał po 10 godzinach lotu wrócić na lotnisko z powodu nieprzyjaznych warunków atmosferycznych.

ODEON
Po raz I-szy w Łodzi
Dramat namiętności ludzkich na tle życia wielkomiejskiego w 10 akt. p. t.
DEMON GRY (Riviera)
W roli głównej: HARRY LIEDTKE i ERNA MORENA.
Nad program FARSA.

CORSO
Podwójny program
Po raz I-szy w Łodzi.
I. Ryszard Talmadge
p. t. RYCERZE PŁOMIENI
Sensacyjny dramat w 8-miu aktach.
II. Fatty Grubasek
w szampańskiej farsie p. t. Tęgi obrońca

Pożar na Dworcu Głównym w Warszawie.

Skutki braku szybki w dachu.

Z Warszawy donoszą:

O godz. 3 po poł. buchnął wczoraj pierwszy

słup dymu i ognia

z magazynu nr. 6 na stacji Warszawa Główna towarowa.

Zauważył go maszynista Józef Szmurło, który prowadził parowóz z depot kaliskiego. Natychmiast zaalarmował kolegów. Trzy parowozy pośpieszyły z zapasem wody na miejsce pożaru.

Jednocześnie służba kolejowa zawiadomiła straż ogniową. Stawiły się 4 oddziały pod dowództwem kpt. Jana Janowskiego i komendanta Prokopa.

Akcję ratunkową utrudniał fakt, którym zajęły się władze śledcze, że nie można było natychmiast pozamykać drzwi żelaznych, dzielących od siebie magazyny.

Wskutek tego przez długi czas groziło niebezpieczeństwo przedostania się ognia z magazynu szóstego do innych.

Tych drzwi ciężkich i olbrzymich nie mogli strażacy zamknąć, gdyż ktoś powbijał w podłogę

olbrzymie hufnale,

uniemożliwiające zsuwanie wrót.

Strażacy zmarnowali mnóstwo czasu, zanim te hufnale powydobywali z podłogi. Wreszcie pokonali tę przeszkodę, zizolowali płonący magazyn i zabrali się do zalewania ognia.

Płonęły nietylko belki magazynu, ale i towary a wśród nich

transporty mydła,

cukru, maszyn rolniczych, czekolady, łóżek.

Straty są dość znaczne, kolej jednak wynagrodzi je właścicielom transportów.

Na miejsce wypadku przybył prezes warszawskiej dyrekcji kolejowej p. Witold Wieniewski komisarz Komar na czele oddziału policjantów, przeznaczonych do utrzymywania porządku i obrony płonącego mienia przed apetytami amatorów cudzej własności.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Istnieje przypuszczenie, że ogień zaprószyła iskra z komina parowozu, która wpadła przez okienko w dachu, pozbawione szybki.

Min. Moraczewski zastępcą premjera Bartla.

Urlop szefa gabinetu.

Z Warszawy donoszą:

Prezes Rady Ministrów prof. Bartel udaje się

z końcem bieżącego tygodnia

na urlop. Kierownikiem gabinetu na czas nieobecności p. premjera będzie minister robót publicznych, p. Moraczewski.

Po ustąpieniu p. Józefskiego ze stanowiska szefa gabinetu P. R. M. tymczasowym kierownikiem agend jest p. Stępowski.

Odpadkami żywiono żołnierzy.

Proces dostawcy wędlin.

Lwów, 9 lipca. — Dzisiaj rozpoczęła się tu sensacyjna rozprawa przeciw

wielkiemu dostawcy mięsa dla wojska.

Józefowi Nowakowi i wspólnikowi jego oszustw, b. kapitanowi intendentury dr. Zabłockiemu.

Nowak został aresztowany w sierpniu 1926 r. i po 3 miesiącach zwolnionym został na wolną stopę za kaucją 100 tys. zł.

Oskarżony on jest o to że w dostarczonych przez niego dla wojska wędlinach było mięso końskie. Stwierdziła to ekspertyza weterynarza dr. Hiolskiego, którego Nowak zaskarżył później o oszczerstwo.

Dr. Hiolski został w pierwszej instancji zasądzony na miesiąc aresztu, ponieważ

przekupieni przez Nowaka czeladnicy

zeznawali na korzyść swego pryncypała.

Czeladnicy ci jednak później zgłosili się w sądzie i odwołali swoje pierwsze zeznania skutkiem czego dr. Hiolski w drugiej instancji został uniewinniony.

Stwierdzono przytem, że kiełbasy, wyrabiane przez Nowaka dla wojska składały się

z najgorszego mięsa wołowego,

głównie z odpadków z małą domieszką wieprzowiny. Przy oddawaniu mięsa i wędlin Nowak urządzał się w ten sposób, że odrzucone przez komisję wędliny oddawał kpt. Zabłockiemu, który

podrabianą pieczątką

wyciskał odpowiednie znaki, poczem części odrzucone dostarczano wojsku jako przyjęte przez komisję.

Brat zastrzelił swą siostrę.

Tragiczne skutki strzelania z rewolweru.

Z Warszawy donoszą:

W Dąbrówce pod Jabłonną zdarzyło się wczoraj nieszczęście w rodzinie pp. Jakóbiaków: panią Sabinę Jakóbiakową, 25-letnią właścicielkę domu

zastrzelił przypadkiem

rodzony brat Stanisław Trojanek (19 lat).

Strzelał z rewolweru do celu, nakreślonego na deskach przybudówki.

Nie zauważył, że między jednym strzałem a drugim siostra jego weszła do komórki.

Wycelował, pociągnął za cyngiel i nagle usłyszał krótki krzyk i ciężkie osuwanie się ciała.

Wpadł przerażony za deski i ujrzał nieszczęśliwą kobietę, broczącą krwią.

Zanim lekarz przyjechał

kobieta zmarła.

trafiona w klatkę piersiową.

Młodzieńca, rozpaczającego po dokonaniu fatalnego czynu, aresztowano.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałek Piłsudski wyjechał do Rumunji. Ministrowie Zaleski i Czechowicz rozpoczęli również urlop.

(—) Doniesienie warszawskiej prasy o rzekomem wykryciu szpiegostwa w Legji Inwalidzkiej okazało się prowokacją ze strony jednego z wydalonych członków Legji, niejakiego Antoniego Potyrały.

(Generalna dyrekcja służby zdrowia wydała w sprawie sporu między farmaceutami a Łódzką Kasą Chorych orzeczenie, że sporządzanie lekarstw w większej ilości na jeden dzień jest dopuszczalne.

(—) Epidemja grypy w Łodzi wygasła.

(—) Aresztowany przed 2 tygodniami w Łodzi rzekomy lekarz-dentysta dr. Rassa, zam. przy ulicy Piotrkowskiej 163, okazał się zwykłym oszustem. Będąc zwykłym technikiem dentystycznym, zaopatrzył się w podrobione papiery i występował w Poznaniu i Łodzi jako lekarz, wyzyskując łatwowierne kobiety, którym obiecywał zawarcie małżeństwa.

(—) Przy ulicy Aleksandrylskiej 28 spłonął magazyn składu olejów, nafty i smarów Taina i Ski.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,45
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,98
Szwajcarja	171,81

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,60
Złoty	57,62
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Inicjator kongresu eucharystycznego

J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki

dziękuje za udział w zrealizowaniu wspaniałego dzieła.

Gdy przed kilku dniami J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w przemówieniu wygłoszonem do zebranych przedstawicieli społeczeństwa miejscowego, podkreślił wysiłek Komitetu, włożony w realizację zakrojonego na olbrzymią skalę zbożnego dzieła, — p. wicewojewoda Łyszkowski w odpowiedzi słusznie zaznaczył, że skromne usuwanie się w cień inicjatora kongresu nie zatrze w świadomości ogółu faktu, iż nietylko myśl sama, ale wykonanie

zawdzięczają swój sukces

niezmordowanej energji i przejęciu się swą misją Pasterza łódzkiej Djecezji.

To samo pomyślą wszyscy przy przeczytaniu poniżej podanego podziękowania, w którem inicjator kongresu z apostolską skromnością wszystkim, tylko nie sobie przypisuje zasługi około dokonania wielkiego dzieła:

PODZIĘKOWANIE.

Przygotowywany od dłuższego czasu przez duchowieństwo i ludzi świeckich Kongres Eucharystyczny w Łodzi odbył się szczęśliwie: przy niezwykle sprzyjającej pogodzie i pięknej dekoracji miasta, minęły 3 dni obrad, uroczystych nabożeństw, przeliczne przystępowań do Sakramentów Świętych, uwieńczone wspaniałą procesją, w której wzięły udział setki tysięcy wiernych. Widocznie Najwyższy Bóg pobłogosławił temu dziełu, gdyż było prowadzone pod hasłem: non nobis, non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam Domine — nie nam nie nam, lecz Imieniowi Twemu daj chwałę, Panie. Jednakże jako pasterz diecezji łódzkiej poczuwam się do obowiązku złożenia najgorętszego podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia tej wspaniałej uroczystości.

Dziękuję więc przedewszystkiem szanownemu Komitetowi i Sekcjom z Jaśnie Wielmożnym Panem Wojewodą — Prezesem i Księdzem Prałatem Jasińskim — Sekretarzem Generalnym Kongresu Eucharystycznego na czele. Przewielebnemu Duchowieństwu, Władzom: Wojskowym, Szkolnym, Skarbowym, Organom bezpieczeństwa publicznego, prasie polskiej — katolickiej w Łodzi, Łódzkiemu Oddziałowi Polskiego Czerwonego Krzyża, Władzom Kolejowym, wszystkim organizacjom religijnym i świeckim jak również oddzielnym jednostkom, które choćby w najmniejszej mierze współdziałały ze mną oraz wszystkim Ukochanym moim diecezjanom.

Ustawicznie modlić się będę, aby plony Kongresu Eucharystycznego na długie, długie lata pozostały w sercach wiernych

oddany w Bogu
(—) † W. Tymieniecki
Biskup Łódzki.

Tragiczna zabawa rewolwerem.

Strzał w rękę.

Zgierz, 9 lipca. — „Rewolwer zawsze jest nabity" powiada stara prawda, nigdy więc niepowołane ręce nie powinny zabawiać się śmiercionośną „zabawką", która wskutek nieostrożnego lub nieumiejętnego obchodzenia zawsze prawie powoduje nieszczęśliwe wypadki.

Oto w dniu dzisiejszym z rana 18-letni Michał Witczak, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego nr. 45, będąc na przechadzce w pobliskim lesie, znalazł w nim rewolwer i zabrał go z sobą do domu.

Podniecony znalezioną „zabawką" młodzieniec przywołał „do pomocy" syna sąsiadki 14-letniego Wincentego Płaczkiewicza i zaczął manipulować przy rewolwerze.

Tu pociągnął lufę, tam poruszył śrubkę, ówdzie pociągnął, aż nagle rozległ się strzał, a jednocześnie bolesny krzyk Wincentego Płaczkiewicza.

Strzał zranił chłopca dotkliwie w prawą rękę, którą opatrzył mu na miejscu lekarz.

Policja prowadzi dochodzenie celem stwierdzenia, czyją własnością był zgubiony rewolwer, nieostrożnego „strzelca" zaś pociągnęła do odpowiedzialności.

Do akt. Nr. 821/28 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 lipca 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 192, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Rejzli Lehmanowej i składających się z mebli ocenionych na sumę 666 zł.

Łódź, d. 9/VII-28 r.

KOMORNIK
B. Pingielski.

Czerwony kur w Tażewie.

Zagrodę pochłonął niszczycielski żywioł.

Zgierz, 9. 7. — Mieszkańcy wsi Tażewo, gminy Kruszów zostali nocy dzisiejszej zaalarmowani huną, która przybierała na jaskrawości z błyskawiczną szybkością.

Wieśniacy stwierdzili, że pali się zagroda Adolfa Achtera.

Zorganizowana akcja ratunkowa nie zdołała już uratować dobytku Achtera.

Zagroda doszczętnie spłonęła wraz z całym dobytkiem, inwentarzem i t. d.

Straty wynoszą przeszło trzy tysiące złotych. Przyczyny pożaru dotychczas nie wyjaśniono.

Nie igraj, bo się doigrasz!

Manewry litewskie na polskiej granicy.

Wilno, 9. 7. — Nad granicą polsko-litewską rozpoczęły się manewry litewskie, w których biorą udział

cztery półki piechoty,

1 pułk artylerji i liczne oddziały konnicy.

Na manewry zjechali przedstawiciele wyższe wojskowości kowieńskiej z szefem sztabu generalnego Kugilisem i min. wojny Daukantasem.

Samochód na wierzbie

czyli holenderska kombinacja obliczona na polską łatwowierność.

Ostatniemi czasy rozesłane zostały po całej Polsce tysiące prospektów reklamowych firmy H. Brouwer et Co. w Amsterdamie (Holandja) Postbox 308 obiecujące kolosalne zyski jak np.

samochód marki „Opel"

oraz nadto 3400 zł. gotówką w zamian za kupno i dalszą odsprzedaż kilku kartek przesłanych przez firmę. Ma to być interes oparty o tak zw. system lawinowy zakwalifikowany w naszym kodeksie handlowym jako przestępstwo.

Otóż koniecznem jest ostrzec szerokie masy publiczności przed wyżej wspomnianą firmą, której machinacje są

zwykiem oszustwem.

Jak zdołano bowiem stwierdzić w Rotterdamie firma H. Brouwer et Co. nie figuruje w rejestrach handlowych miejscowych i nie znajduje się nawet w książce telefonicznej.

Całą swoją korespondencję natomiast otrzymuje podając jedynie numer skrzynki pocztowej na głównej poczcie. Jest to bardzo często praktykowany sposób ukrywania swego

właściwego adresu,

szczególnie przez osobniki nieuczciwe starające się zapomocą korespondencji zagranicznej zwabić łatwowiernych i wyłudzać od nich pieniądze.

Nadto firma korzysta z bezkarności gdyż policja holenderska

nie interwenjuje w wypadkach,

gdzie chodzi o działalność firm holenderskich zagranicą.

PANI PŁACI...

Pieniądze w ręku kobiet.

Najlepszy miernik emancypacji płci pięknej.

Niema chyba na świecie rzeczy, której stosunek do kobiety byłby bardziej niesamowity niż stosunek jej do pieniądza. Od najdawniejszych wieków złoto i niewiasta pozostawały w najściślejszym do siebie zbliżeniu, które jednakże zawsze potrzebowało pośrednika i nigdy prawie nie wyrażało się oficjalnie i otwarcie. Mężczyzna był tym, który

pieniądz zdobywał.

zarabiał obracał nim, a kobieta, otrzymawszy go z drugiej ręki, umiała tylko zamieniać brzęczący wykładnik ludzkiego posiadania na

realne wartości.

Nie interesując się światowym handlem pieniężnym, nie znając się na operacjach giełdowych, ani na tajemnicach bankowych, rozumiała jednak doskonale wartość pieniądza, nierzadko nawet

lepiej niż mężczyzna.

Bywała skrzętną, oszczędną gospodynią, która — jak mówi staropolskie przysłowie — „wyniesie z domu garnkiem, co mąż przyniesie workiem", a czyniła to zazwyczaj z wielką przezornością i podświadomą znajomością zasad ekonomji, chociaż się ich nie uczyła. Czasami — stawała się niezrównaną, czarującą rozrzutnicą, a drobne jej paluszki, przez które przepływały niezmierzone ilości złota, doprowadzały do ruiny mężczyzne-pracownika mężczyzne-kapitaliste, mężczyznę-władce. Lekkomyślność ta była jednak świadoma, wyrafinowana, uprawiana z całą premedytacją, nieraz nawet z doskonałą umiejętnością rachowania, ale i wtedy stosunek kobiety do pieniądza był nietaki.

Niewiastę uznawano zawsze za istotę, która nie odpowiada za siebie finansowo, za którą

mężczyzna płaci wszystkie rachunki.

Wyrażało się to nieylko w jej prawnej nieodpowiedzialności w sprawach majątkowych, spadkowych, posagowych, ale nawet w zwyczajach towarzyskich. Mężczyzna występował w sądzie jako opiekun wdowy i sierot, mężczyzna dawał przyzwolenie na otwarcie interesu, chociażby żona posiadała własny majątek, mężczyzna nawet obcy zupełnie płacił najdrobniejsze rachunki w kawiarni, cukierni restauracji. Wyglądało to tak, jak by kobieta, przypadkowo przebywająca w jego towarzystwie, stawała się jego

chwilowa własnością.

Z postępem wyzwolenia kobiety na wszystkich polach zmienił się i jej stosunek do pieniądza. Wolno jej dziś zarabiać zarządzać majątkiem, zawiazywać spółki podpisywać weksle, a nawet jeżeli grzeczny towarzysz zbyt despotycznie nie protestuje, płacić za siebie restauracyjne rachunki

W Ameryce i Anglji zdołała już kobieta zdobyć znacznie trudniejsze pozycje. Opanowała szereg banków. Statystyka Stanów Zjednoczonych wykazała w r. 1924 przeszło 2000 urzędniczek bankowych na kierowniczych stanowiskach.

Istnieją w bankach amerykańskich osobne „oddziały kobiece", zatrudniające wyłącznie kobiety i udzielające klientkom fachowych porad.

Amerykanki zakładają własne banki, bywają dyrektorami i prezesami rad nadzorczych wydają pisma fachowe, organizują zawodowe związki. Najbardziej znany jest

kobiecy brak oszczędności

i pożyczek w Clevelandzie, założony przez 15 finansistek. W mieście Richmond w stanie Virginia dyrektorem jednego z banków jest murzynka, Maggie L. Walker. Angielka miss Gordon-Holmes doszła do stanowiska dyrektora jednego z wielkich banków, zacząwszy karjerę od posady stenotypistki. W Wiedniu panie Gentilomo i Fr. Habartha, właścicielki wielkiej firmy, zajmującej się importem konserw, uzyskały nawet wstęp do giełdy handlowej, a za niemi zdołały wstąpić i inne Wiedenki.

Kobieta stała się pełnym posiadaczem pieniądza...

———:o:———

Podejrzany talent.

Mąż: — Dziecko tak się drze, że zwarjować można.
Żona: — Zaśpiewam mu jakąś piosenkę to się może uspokoi.
Mąż: — Daj spokój, niech się lepiej drze.

Puls u roślin.

Nowy objaw stwierdzony przez naukę.

Oddawna zaciekawiało badaczy, w jaki sposób odbywa się krążenie

soków i wody w roślinach.

a zwłaszcza np. w olbrzymich drzewach. Dawniej przypuszczano że gra tu rolę ciśnienie i włoskowatość.

Tymczasem nowe badania dowodzą że chodzi tu o coś całkiem innego, a mianowicie wykazano, że roślina znarkotyzowana podczas „uśpienia" soków nie ciągnie, a „obudzona"

czyni to skwapliwie.

Wykazano dalej, że szybkość krążenia soków w roślinach wynosi 30 metrów na godzinę i odbywa się rytmicznie na wzór bicia serca (co stwierdzono czułemi aparatami) mniej więcej co 14 sekund.

Dowodzi to objawu życia, analogicznego do krążenia krwi i bicia pulsu u zwierząt, a nie czynności czysto mechanicznej.

———

„Wytwórnie deszczu"

Osobliwe prowokowanie chmur.

Warunki atmosferyczne naszej strefy są wprost idealne w porównaniu z kaprysami aury innych połaci globu ziemskiego.

Oto na niektórych obszarach Afryki Południowej od czterech lat nie spadła

kropla deszczu.

Gubernator kolonji Przylądka, podaje wstrząsające szczegóły o skutkach braku opadów deszczowych, wyrażających się tłumnem opuszczaniem zagród przez farmerów i przemienianiu się żyznych ongiś lasów i bujnych, malowniczych preryj, w spalone żarem słonecznym pustynie. Nie dziw też, że najtęższe mózgi stron tamtejszych gorączkowo pracują nad rozwiązaniem problemu; jak możnaby zmusić obłoki do dostarczenia

pożądanych opadów?

Wywołać deszcz sposobem sztucznym usiłowano już dawniej, przyczem uciekano się do różnorodnych metod. Ludność tubylcza jest przeświadczona, że jej wróżbici mogą „ściągnąć" deszcze.

Głośna badaczka Afryki, Dorothy Mills, opowiada, iż była kiedyś świadkiem „zaklęć deszczowych" krajowego maga i po dokonaniu przezeń rytualnych ceremonij — ku jej największemu zdumieniu — po bezobłocznym szafirowem niebie poczęły przewalać się

głuche grzmoty.

Fenomen ten pozostał niewytłumaczony.

Jeszcze ciekawszy był eksperyment farmerów osady Alberta w 1921 r. Kalifornijczyk Hatfield, zdołał do tego stopnia przekonać „hreczkosiejów" o swej mocy sprowadzania deszczów, że zebrali sporo tysięcy, by za tę sumę „kupić" sobie u niego pożądany opad. Spisano akt notarjalny, którego mocą Hatfield zobowiązany był „dostarczyć" w ciągu trzech miesięcy określonej ilości opadów deszczowych. Kazał on zbudować pałac w dzikim i odludnym zakątku obwodu Ghappige Lake i udając się do swej pustelni zabronił najsurowiej zbliżać się komukolwiek

do „wytwórni deszczu".

Jednakże rolnicy Afryki Południowej nie chcą zależeć od nie zawsze „rzetelnych" cudotwórców i założyli „Związek ku zwalczaniu posuchy", którego staraniem jest skłonić rząd do uznania walki z brakiem deszczu za jedno z głównych zadań państwowych. Opierając się na przesłankach meteorologicznych, że istnieje możliwość zmuszenia chmur do

wydzielania deszczu.

Jeden ze sposobów polega na wzbiciu się samolotem ponad obłoki i następnie ostrzeliwaniu ich cząsteczkami piasku, nasyconemi elektrycznością. Próby poczyniono z chmurami białemi, przyczem zdołano wywołać opady zarówno deszczu jak śniegu.

———:o:———

H. KOSNY.

BLONDYN.

Małżeństwo Desvoranze było szczęśliwem małżeństwem w ogólnie przyjętem, mieszczańskiem znaczeniu. Było od początku t. j. od r. 1920 małżeństwem z miłości, miłości nie na pokaz gwałtownej, lecz miłości łagodnej, uspokajającej, bardzo przyjemnej.

Lucien Desvoranze nie był namiętnym, ale nie był również zimny, Janina jego towarzyszka była doń podobna z umiarkowania, która nie wykluczała przeciętnych zdolności do radości życia.

Każde z nich wniosło do małżeństwa swój mająteczek w równej liczbie tysięcy, których dochód nie wystarczyłby nawet na opłacenie komornego.

Ale Desvoranze, mimo młodości i zastoju w ruchu budowlanym, zarabiał dużo grosza jako architekt. Trzeba więc przyznać, że Janina miała życie zazdrości godne. Zresztą głośno się do tego przyznawała, okazywała wdzięczność swemu towarzyszowi, który nie skąpiąc, z uśmiechem, zadawalniał każde jej życzenie.

Taki stan rzeczy trwałby prawdopodobnie do dnia dzisiejszego. Nieszczęście przecież chciało, że panią Valentoyers, przyjaciółkę Janiny ogarnęło całkowicie upodobanie do kart. Upodobanie to nie polegało na namiętności do bridge'a, pikiety lub bakara, ale do stawiania kabały. Pani Vadentoyers, idąc za wskazówkami zawodowej kabalarki, z zapałem wzięła się do nauki sztuki przepowiadania przyszłości...

...Chociaż Janina z początku wyśmiewała wieszczy dar swej przyjaciółki, to jednak wkrótce uległa ogólnemu nastrojowi i kazała sobie stawiać karty. Dowiedziała się rzeczy zdumiewających; najbardziej zdumiewające było to, że miał się w niej zakochać bez pamięci jakiś blondyn o ciemnych brwiach, że ten blondyn ją wykradnie, ożeni się z nią i odziedziczy olbrzymi majątek: przeszło 10 miljonów.

Narazie nie znała blondyna z czarnemi brwiami i ta tylko okoliczność stała się matką drobnych wątpliwości. Wątpliwości zostały rozproszone, jak nikły obłok w dzień wietrzysty z chwilą, gdy On się zjawił wreszcie.

Był bardzo dobrze zbudowany. Oczy duże koloru nieba, twarz o uwodzących rysach, zęby białe jak śnieg, postawa wyniosła, harmonijna, sztuka rozmawiania z kobietami, sztuka która wymaga niewiele inteligencji, lecz natomiast dużo taktu i głos aksamitny.

Janina podobała mu się, zapomniałem powiedzieć, że była uroczą. On podobał się Janinie, tem bardziej, że los go przeznaczył, a z losem walczyć nie można. Walczyła tylko dla pozoru, pewna swej klęski. I chociaż bardzo żałowała, że stanie się przyczyną cierpienia dla tego, który był niegdyś i obecnie jeszcze, dobrym małżonkiem, pozwoliła się uprowadzić.

...Miesiąc miodowy wiarołomstwa, mimo, drobnych zresztą wyrzutów sumienia, był dosyć przyjemny. Mniej może niż się tego spodziewała Janina, naturalnym bowiem biegiem rzeczy, rzeczywistość jest gorsza, niż nadzieje. Zresztą nie było tak źle zwłaszcza, że spaść miało mnóstwo miljonów, jak deszcz aerolityczny. Janina czekała na nie z zapałem, chociaż broń Boże nie była chciwą. Widziała się w bajecznem otoczeniu, miała zostać królową nowoczesnej mody.

Ma się rozumieć, że nie mówiła o tem blondynowi. Blondyn ze swej strony zachowywał dyskretne milczenie. Jednak po kilku miesiącach zaczął przybierać tajemniczą minę, wygłaszał jakieś zagadkowe zdanie.

— Miljony idą — pomyślała.

...Stała się pewną tego, z rana, gdy w sposób jeszcze bardziej zagadkowy, niż zazwyczaj, powiedział jej:

— Jestem zmuszony wyjechać na kilka dni, dla załatwienia ważnej, bardzo ważnej sprawy.

Powstrzymała się od zapytania, jakiej sprawy. Radość ją poprostu dusiła...

Upłynęło pięć dni, sześć dni, tydzień... Człowiek się niepokoi trochę w tak długiem oczekiwaniu. Ona niepokoiła się, mówiąc sobie: miljonów nie zbiera się jak orzechy!

Wreszcie dziewiątego dnia, od rana dwa papiery: jeden nadchodził z Kairu, drugi przyniesiony przez pisarza notarjusza, który stanowczo się domagał osobiście doręczyć go adresatce.

Papier z Kairu był telegramem. Z przerażeniem przeczytała.

— Całkowicie zrujnowany, muszę opuścić kraj. Niezapomnę nigdy przeżytych razem chwil.

Drugi papier ostemplowany zapraszał Janinę do stawienia się w sądzie na rozprawę rozwodową.

...Natychmiast powróciła do Paryża, wściekła kazała się zawieść do damy stawiającej kabałę, na którą rzuciła się z zaciśniętemi pięściami i zaczęła ją okładać po głowie i twarzy. Wieszczka, nie posiadając odpowiednich muskułów, przyjęła ten niezwykły sposób powitania z rezygnacją...

Następnie ze łzami, w posiniaczonych oczach i podrapanym nosie, zawołała głosem patetycznym:

— Daruj mi droga przyjaciółko! Pomyliłam się... spostrzegłam się zbyt późno... To twój małżonek właśnie stanie się miljarderem!

Smutno mi jest przyznać ale tym razem kabalarka mówiła prawdę i Lucien Desvoranze, wkrótce po otrzymaniu rozwodu, odziedziczył wielki majątek...

I od trzech lat Janina, napróżno szuka pana, któryby przyjął odpowiedzialność za jej dobrobyt. Szanse jej zmniejszają się tem szybciej, że kształty naszej bohaterki coraz bardziej tracą powiewność.

Moglibyście śmiać mi się w oczy, gdybym wam powiedział, że nie wierzy już w karty. Wierzy w kabałę coraz bardziej i sama ją sobie stawia kilka razy dziennie.

Ma zamiar zostać kasjerką w kawiarni...

———:::———

Wizja otchłani piekła na ziemi.

Nowe rewelacje o grozie przyszłej wojny.

Pewien „niepatrjotyczny" Niemiec, major rezerwy Karol Enders, wydał w Zurichu książkę, ostrzegającą ludzkość

przed niebacznem rozpętaniem wojny,

gdyż to nie będzie dawna „poczciwa" wojenka złożona z bitew, oblężeń, „raidów" kawalerji i pełnych chwały i rezygnacji ataków na bagnety.

Wojna, którą cały świat poznałby, gdyby ktokolwiek ważył się rozpocząć — byłaby prawdziwem piekłem i otchłanią zguby dla całej ludzkości.

Na wypadek wojny niemiecko-francuskiej wystarczy, aby kilka lekkich eskadr udało się z Francji północnej i w nocy zjawiło się nad Düsseldorfem. Rzucą one kilka bomb, napełnionych

białym fosforem.

Morze płomieni ogarnie fabryki, cel ataku. Po kilku atakach, wykonywanych z różnych stron, miasto pada ofiarą płomieni i ginie całkowicie.

Podobnie rozegra się atak na Berlin.

Jeżeli jednej tylko eskadrze wrogiej uda się zjawić niepostrzeżenie nad Berlinem i spokojnie rozwijać swą akcję nikt w tem mieście

nie ujdzie z życiem.

Projekt zaopatrzenia każdego domu w mechaniczny dopływ powietrza, a każdego człowieka w maskę gazową, uważa Enders

za utopję.

Kosztowałoby to bajońskie sumy.

Zresztą, czyż ludność będzie tak zdyscyplinowana, aby w chwili paniki odrazu zareagowała właściwie?

(Również obrona wojskowa przeciw atakowi gazowemu wydaje się Endersowi pozbawiona szans. Atak gazowy dokonywany będzie na aparatach o wielkiej szybkości, zwartemi eskadrami, a charakter ataku będzie tego rodzaju, iż będzie on zawsze miał przewagę nad obroną w danym punkcie.

Nastąpi straszliwy wyścig morderczy

w atakach gazowych.

Ta potworna wizja przyszłej wojny nasuwa Endersowi następującą refleksję: Masowe mordowanie nieuzbrojonego wrogiego narodu, jako cel i środek wojny oraz fakt, że wojnę

wygra największy morderca,

a nie najsilniejszy duch — to myśl najokropniejsza.

Współczesny żołnierz ma z całą świadomością mordować kobiety i dzieci, chorych i bezbronnych, napadać Bogu ducha winnych, o niczem nie wiedzących ludzi i wytruwać ich jak szczury!

Jakie z tego wyjście?

Wcale nie potrzeba — wywodzi Enders — aby wszyscy nie chcieli wojny. Chodzi tylko o to, aby jej nie chcieli ci, którzy w państwie decydują.

—:::—

List pański został znaleziony!...

Dzieje butelki wrzuconej do morza.

Pewien korespondent „Timesa" pisze co następuje:

„Przed dwunastu laty, gdy powracałem z Indyj, na pokładzie „Nyanzy" wrzuciłem do morza butelkę zawierającą

kartkę papieru

w zamkniętej kopercie. Na papierze napisałem następujące słowa: „Osoba, która to znajdzie i odeśle pod adresem umieszczonym na kopercie, donosząc o miejscu znalezienia butelki dowie się jedynie, iż list ten został wrzucony do morza w zatoce Biskajskiej w dniu 5-go marca 1916 r. Na morzu Śródziemnem byliśmy atakowani przez nieprzyjacielską łódź podwodną, lecz

zdołaliśmy ujść cało.

Wszystko dobrze, dzięki Bogu!" Otóż otrzymałem co dopiero następujący list z wysp Bakama, z dołączonym pomiętym zwitkiem papieru:

„Abaco, Zatoka Zielonego Żółwia 20. 4. 28. Drogi Panie, list Pański został znaleziony w butelce wyrzuconej przez fale, na brzegu jednej z wysp achipelagu Bakama w Ninejack Bay, w odległości około 5 klm. od Abaco, w dniu 6. 4. 28. Sądząc z daty listu musiał on podróżować długie lata i przebyć tysiące mil. W nadziei, że Szan. Pan otrzyma go z powrotem pozostaję z szacunkiem, Harold Love".

Najprawdopodobniej butelka została uniesiona w kierunku południowym przez prąd płynący wzdłuż brzegów Hiszpanji i Portugalji, który następnie skręca na zachód i przy wyspach kanaryjskich łączy się z wielkim prądem podzwrotnikowym: ten ostatni obnosił butelkę po wodach całego Atlantyku, aby ją wreszcie wyrzucić na jakiejś plaży jednej z wysp Bakama, gdzie została właśnie znaleziona.

—o—

Krateczki sądowe.

Zanim zrobisz komu co złego,

namyśl się dwa razy!

Zemsta porzuconej kobiety.

Miłość staje się błogosławieństwem życia, może być jednak i przekleństwem.— Potęga to jest straszna i niszczycielska, niekiedy sprawczyni wielu nieszczęść. A jednak czemże jest życie bez miłości zapytamy wraz z poeta?

Przeklęta niech będzie miłość — tak mówi teraz Szczepan Ścisło. A kiedyś nie wyobrażał sobie bez niej życia. Nie miłość jednak jest winna nieszczęściu, które go dotknęło, lecz on sam, a raczej jego własna lekkomyślność. Szczepan Ścisło, o którym jest właśnie mowa, 28-letni kawaler, przedstawiał sobie w swoim czasie wybitny typ lekkoducha, który uważał, że właściwem jego powołaniem jest bałamucenie urodziwych dziewcząt. Jak motyl z kwiatka na kwiatek przefruwa, tak p. Szczepan od kobiety do kobiety uciekał, pozostawiając za sobą łzy i rozpacz zdradzonych istot. Nie przejmował się tem bynajmniej.

IDEAŁ.

Długi czas pędził beztroski żywot donżuana, gdy oto na drodze jego stanęła kobieta która wywarła na niego bardzo silne wrażenie. Ścisło zakochał się, a przynajmniej zdawało mu się, że miłość zawładnęła jego sercem. Rzucił się na kolana przed piękną Karolinką Sławczyńską i zawołał: — Ubóstwiam cię! Żyć bez ciebie nie mogę! Błagam, zostań moją!

Ona rzekła:

— Dobrze, zgadzam się! Ale musisz się ze mną ożenić!

Jakby kto wiadrem zimnej wody oblał naszego Casanovę swojskiego chowu. Zdobyć piękną pannę chciał bardzo, lecz nie za cenę swej kawalerskiej swobody.

Nie zrezygnował przecież i puścił w ruch swój kunszt dyplomatyczny. Tak ją zaczął przekonywać i łudzić obietnicami, że wreszcie zgodziła się zostać jego kochanką i z nim razem zamieszkać na słowo honoru.

W chwilach upojenia przysięgał, że się z nią wkrótce ożeni, lecz w duchu myślał sobie: niema głupich, jeszcze na głowę nie upadłem!

Sielanka trwała pół roku. I wreszcie lekkoduch nasz poczuł, że ma jej dosyć. W tym czasie poznał inną dziewczynę, która wydała mu się stokroć piękniejsza od ubóstwianej do niedawna Karolci.

Coraz bardziej zaniedbywał swą kochankę. Całemi dniami, a nieraz i w nocy siedziała nieboga, oczekując jego powrotu. A on hulał i bawił się ze swym nowym ideałem. Nieraz przychodził do kochanki pijany i wszczynał z nią kłótnie i awantury. A ona oczy sobie wypłakiwała — Wreszcie zniecierpliwiony scenami zazdrości rzekł prosto z mostu: — Znudziłaś mi się! Idź sobie na cztery wiatry!

KARA.

Daremnie błagała go, by pozwolił jej zostać z sobą. Był nieubłagany. Wreszcie któregoś dnia powyrzucał z mieszkania jej rzeczy. Tego samego dnia zameldował u siebie inną dziewoję, której znowu przysięgał, że pojmie ją za żonę.

Niedługo jednak trwało jego szczęście. Oto w sercu Sławczyńskiej zrodziła się straszna żądza zemsty na niegodziwego kochanka.

Dnia 6 marca r. b. oczekiwała go wieczorem w bramie domu przy ul. Rajtera nr. 9. A gdy wyszedł, chlusnęła mu w twarz kwasem siarczanym. — Masz za moją krzywdę i krzywdę dziecka, które wkrótce przyjdzie na świat — krzyknęła z dzikim chichotem

Poparzonego straszliwie Ścisła przewieziono do szpitala, skąd wyszedł po paru tygodniach ze strasznie zeszpeconą twarzą. Sławczyńska została aresztowana pod zarzutem zadania ciężkiego uszkodzenia ciała.

Wczoraj stanęła przed sądem, który, wziąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał ją na sześć miesięcy więzienia.

Sa —wicz.

Niebezpieczny skarb.

Zarazki na banknocie.

Pieniądze papierowe są, jak wiadomo, przenośnikami

chorób zakaźnych.

Na podstawie doświadczeń stwierdzono n. p., że banknot, dotknięty laseczkami dyzynterji, może zarazić człowieka w ciągu 24 godzin; banknot z zarazkami cholery groźny jest już w ciągu godziny; z zarazkami tyfusu niebezpieczny jest najwyżej w ciągu 36 godzin; z zarazkami laseczników paratyfusowego do 132 godzin.

A jednak, na widok najbardziej brudnego i wyniszczonego banknotu uśmiechamy się jak do najdroższej sercu istoty.

Drżyjcie teściowe!

Zbrodnia adwokata.

Onegdaj o północy rozegrał się tu straszny dramat familijny: Znany w mieście adwokat Curtoy siedmiu strzałami rewolwerowemi

pozbawił życia swą żonę,

z którą żył sześć lat.

Jak się okazało, przyczyną były ustawiczne niesnaski małżeńskie, systematycznie wzniecane i podsycane przez teściowa. Onegdaj również na tle intryg tej damy wynikł spór, zakończony zbrodnią. Curtoy aresztowany oświadczył: „Musiałem to zrobić, bo od sześciu lat teściowa dzień w dzień

zatruwała mi życie!"

Kłótliwe i tyrańskie teściowe, drżyjcie!... Nuż przykład kiszyniewskiego adwokata znajdzie naśladowców, którzy zamiast mścić się na żonach, zapragną wziąć pomstę na właściwych przyczynach swej udręki?

Krowa porodziła

czworaczki.

Cielątka czują się świetnie.

W miejscowości Burlington w stanie Wisconsin w Ameryce, farmer Leslie Allen posiada dziwną krowę rasy holsztyńskiej. Przed rokiem krowa ta wydała na świat trojaczki, w tym zaś roku pomnożyła dobytek farmera

czworaczkami.

Razem owe cztery cielęta ważyły 120 funtów amerykańskich w dniu przyjścia na świat. Od czasu, jak Allen posiada tę dziwną krowę, darzy go ona każdego roku conajmniej bliźniętami.

Miłość bez wzajemności.

Tragedja na obczyźnie.

20-letnia Polka, Anna Stosik, zatrudniona w jednym z lokali restauracyjnych w Paryżu, zaręczyła się niedawno ze swoim rodakiem, Władysławem Kukmą. Oboje mieszkali w Argenteuil pod Paryżem. Równocześnie Anna Stosik była przedmiotem gorących uczuć drugiego również Polaka, Jerzego Jaremy, który

prześladował dziewczynę

swoją miłością.

Onegdaj wieczorem piękna Polka rozstawszy się ze swym narzeczonym, poszła odwiedzić swoją matkę i rodzeństwo. O godz. 10 wieczorem pożegnała się z rodziną, mówiąc, iż musi iść do pracy, prawdopodobnie zaś miała się jeszcze spotkać z narzeczonym. Gdy dziewczyna znalazła się u zbiegu dwóch ulic, w pobliżu wielkiej fabryki samochodów, ujrzała nagle Jaremę, który wyłonił jakby z pod ziemi.

Z rewolwerem w ręku,

przystępując do Anny, zaklinał ją, aby porzuciła swego narzeczonego.

Dziewczyna odmówiła kategorycznie tej prośbie i w sposób stanowczy odrzuciła ponownie Jaremę. Wówczas ten zrozpaczony brakiem wzajemności, strzelił trzykrotnie w stronę Anny, która

padła martwa na ziemie.

W tej chwili Jarema, zwracając broń przeciwko sobie wystrzałem w serce położył kres swemu życiu. W kilka minut później nadeszła policja znalazła już tylko zwłoki obojga Polaków, leżące w kałuży krwi.

Troska o przyszłego mężczyznę.

Nowe czasy wymagają innego typu płci brzydkiej.

Na zebraniu wybitnych przemysłowców i handlowców chicagoskich przemawiał prof. J. M. Artman, sekretarz Stowarzyszenia Religijnego Wykształcenia.

Stwierdził on, że wiek obecny wprowadził wiele

zasadniczych zmian

w ustroju społecznym i spowodował powstanie nowych typów i nowych charakterów u mężczyzn. Stare zasady moralności, tradycyj i zwyczajów okazują się za stare i nie na miejscu a przedewszystkiem niedostateczne do obecnego systemu naukowego życia. Dawniej charakter kształtował się w kościele i domu, dzisiaj obie te instytucje nie są w stanie przygotować mężczyzn

do walki życiowej.

Nie kontrolują bowiem w zupełności wszystkich przejawów życia.

Dlatego powinny być przeprowadzone ścisłe badania celem wynalezienia sposobów wychowania przyszłego mężczyzny sposobów niezawodnych zarówno naukowych i ścisłych jak i życie obecne a przygotowujących człowieka do opanowania coraz rozszerzanej i coraz specjalizującej się wiedzy i zastosowania nabytych doświadczeń do swego własnego życia.

—:o:—

Czy dojdzie do porozumienia?

Zatarg w przemyśle budowlanym.

Łódź nie ma szczęścia w walce z głodem mieszkaniowym.

Łódź żyje obecnie pod znakiem strajku w przemyśle budowlanym. Czternaście tysięcy robotników w dniu dzisiejszym porzuca pracę. Przyczyną tego jest odmowa przemysłowców udzielenia robotnikom

35 proc. podwyżki.

Ostateczne ustępstwo, na które przedsiębiorcy budowlani się godzą jest 14 proc. podwyżki. Podwyżka w tej wysokości zaakceptowana została przez robotników budowlanych w Warszawie.

Po za tem robotnicy domagają się przestrzegania przez przemysłowców ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy, płaceniu za pracę w godzinach nadliczbowych ustawowych stawek t. j. wyższych od 50 i 100 procent od płac normalnych i ubezpieczenia robotników w Kasie Chorych.

Przyjęta na wiecu wczorajszym w Filharmonji rezolucja strajkowa jest bardzo ostra i nadto jednomyślna. Wiec bowiem zwołany został przez wszystkie istniejące na terenie Łodzi związki robotników budowlanych.

Dla naszego ruchu budowlanego, który w sezonie bieżącym i tak

jest bardzo słaby

strajk obecny jest ciosem dotkliwym. Należy jeszcze wziąć pod uwagę okoliczność, iż znajdujemy się w przededniu zakrojonych na wielką skalę robót inwestycyjnych, podejmowanych przez państwo i samorządy. Ze względu na doniosłość sprawy postanowiliśmy zatarg w przemyśle budowlanym oświetlić wszechstronnie.

Zwróciliśmy się przeto do jednego z najwybitniejszych przemysłowców budowlanych z prośbą by oświetlił sprawę z punktu widzenia przedsiębiorców.

— Stoimy na tem stanowisku—oświadczył nam nasz informator, że niemożliwe jest udzielenie robotnikom podwyżki wyższej ponad 14 proc. t. j. takiej, jaka udzielona została robotnikom tej samej gałęzi w Warszawie. Stanowisko nasze jest zdecydowane i ostatecznie na żadne ustępstwa nie pójdziemy.

Po za tem robotnicy wystawiają inne żądania, które są nie do przyjęcia. Między innymi żądają ustanowienia i uznania przez nas

płatnych delegatów,

których jedynem zadaniem byłoby baczenie, by prawa robotników nie były gwałcone. Delegaci owi mieliby płatni być przez przemysłowców. Jasne jest, że na to zgodzić się nie możemy.

Jesteśmy zdania, że wysunięte obecnie przez robotników żądania są posunięciem politycznem. Nie ulega też kwestji iż robotnicy pragną wykorzystać bardzo dogodną dla siebie konjunkturę obecną. Wielkie roboty budowlane, które wkrótce zostaną rozpoczęte przez samorząd i państwo wywołają wielkie zapotrzebowanie rąk roboczych.

Dość powiedzieć, że do Łodzi trzeba będzie ściągnąć

2 do 3 tysięcy murarzy

z prowincji. Czują się przeto robotnicy obecnie dość silni, by wystawiać coraz to nowe żądania. Podkreślamy; coraz to nowe, bo na konferencji w inspektoracie pracy w dniu 22 czerwca b. r. przedstawiciele związków zaakceptowali 14 proc. podwyżki.

Myśmy na podwyżkę tę zgodzili się bez wahania li tylko dla tego, że umowa na tych warunkach zawarta została przy współudziale rządu w Warszawie. Niespodzianką była okoliczność, że gdy dnia 2 lipca przybyliśmy do inspektora pracy celem podpisania umowy przedstawiciele związku klasowego, Zamenhofa 17 oświadczyli, że starej umowy i 14 procentowej podwyżki

zaakceptować nie mogą.

Nie jest słuszne twierdzenie robotników, iż z krzywdą dla nich gwałcimy ośmiogodzinny dzień pracy. Jeśli wielu z nich pracuje dziesięć godzin dziennie, to tylko na skutek własnego żądania.

Bo przecież nagleni koniecznością moglibyśmy zaangażować większą liczbę robotników, którzy pracowaliby na drugą zmianę. Natomiast płacenie stawek wyższych za pracę w godzinach nadliczbowych absolutnieby się nie kalkulowało.

Co się tyczy żądania ubezpieczenia robotników w Kasie Chorych, czego rzekomo nie czynimy, to to żądanie jest conajmniej dziwne. Samo przez się jest zrozumiałe że nie możemy robotników nie ubezpieczyć w Kasie Chorych. Przynajmniej nie mogą czynić tego te firmy, które prowadzą księgi handlowe, każdej chwili dostępne dla kontrolerów Kasy Chorych która w wypadku stwierdzonego nieubezpieczenia robotnika

wyznacza wysokie kary.

We własnym przeto interesie musimy robotników ubezpieczyć na wypadek choroby.

Po za tem należy wziąć pod uwagę, że stawki robotnicze w przemyśle budowlanym w Łodzi są najwyższe w kraju. Przy uwzględnieniu 14 proc. podwyżki murarz łódzki otrzymywać będzie

1 zł. 60 gr. za godzinę.

podczas gdy murarz warszawski tylko 1 złoty 50 gr. To też zaakceptowanie przez nas 14 proc. podwyżki było powitane z pewnem zadowoleniem przez sfery rządowe.

Czekamy na dalszy rozwój akcji robotników.

Zkolei zwróciliśmy się do inspektora pracy p. Wyrzykowskiego, który zastępuje obecnie bawiącego na urlopie okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza.

— Nie jestem jeszcze dokładnie w sprawie zatargu w przemyśle budowlanym zorjentowany — oświadczył nam p. Wyrzykowski. — Niewiadomo, czy akcja strajkowa rozwinie się w myśl życzeń jej inicjatorów. Przypuszczalnie rozwinie się gdyż jest obecnie nieaktualna. Jest to posunięcie wysoce niewłaściwe i nieobywatelskie wywoływanie strajku w chwili obecnej gdy państwo ma rozpocząć, tak samo, jak i samorządy

szeroką akcję budowlaną.

Zasięgnęliśmy również opinji związku robotników budowlanych. Oświadczono nam, co następuje:

Obecny stan rzeczy wywołany został

li tylko przez przemysłowców.

Zwlekali oni z podpisaniem umowy, która miała zacząć obowiązywać już od 11-go czerwca. Zwlekanie to zmusiło nas do wystawienia nowych żądań, w myśl których między innymi murarz ma zarabiać 2 zł. 45 gr. za godzinę pracy, robotnik zwykły 1 zł. 50 gr.

Nie mogliśmy tolerować nadal łamania przez przemysłowców ustawy o 8 godzinnym dniu pracy.

Na wszystkich budowlach robotnicy w olbrzymiej większości

dniówkowi zmuszani są

do pracy przez 10 godzin. Przemysłowcy po za tem nie stosowali się nawet do starej umowy i nie przestrzegali cennika płac. Jesteśmy przekonani, że akcja nasza odniesie sukces. Już teraz ze wszystkich stron dochodzą meldunki komisyj strajkowych, że robotnicy

jak jeden mąż

porzucają pracę na budowlach i odbywają zebrania. Moment strajku wybrany został trafnie ze wzgl. na wielkie zapotrzebowanie robotników budowlanych. Czy osiągniemy pełne 31 proc. podwyżki niewiadomo, w każdym razie jest to rzecz pewna że przemysłowcy pójdą na ustępstwa i udzielą podwyżki 20 procentowej a może i wyższej.

K.

---

126 osób postawiono w stan oskarżenia.

Echa wielkiej afery poborowej.

Z Przemyśla donoszą:

W związku z aferą poborową w Przemyślu dowiadujemy się, że śledztwo wstępne zostało już ukończone i sprawę przekazano przemyskiej prokuratorji. Nadużycia wykryto

w 4 komisjach poborowych,

przyczem aresztowano dwóch lekarzy wojskowych i trzech fizyków powiatowych. Ogółem aresztowano 126 osób zatrzymano jednak w aresztach tylko 16. W toku śledztwa przeprowadzony informacyjny pobór wśród uwolnionych za pieniądze popisowych wykazał, że na 8 popisowych 6 zdolnych jest do służby. Ustalono ponadto, że opłacali się komisjom nawet niezdolni do wojska, a to w obawie, by nie pobrano ich w miejsce zdolnych ale zwolnionych za pieniądze. W stan oskarżenia postawiono narazie

126 osób.

Śledztwo sądowe trwa w dalszym ciągu. W okręgach, w których zdarzyły się nadużycia przeprowadzony zostanie ponowny pobór.

—:o:—

Niebezpieczna drezyna.

Niewyregulowane szyny przyczyną katastrofy.

Z Poznania donoszą:

Pod Broniewem, pow. Nieszawa, wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek.

O godz. 7 rano kasjer kolejowy z Sompolna razem z maszynistą Nowickim Janem **wyjechali mot. drezyną** w kierunku Dobrega. Kasjer jechał wypłacać pensje urzędnikom kolejowym w Dobrem. Tuż przed Broniewem na zwrotnicy szyny były źle poprzestawiane. Drezyna w momencie, kiedy zjeżdżała na drugi tor, wykoleiła się i całym pędem posunęła się kilka metrów po piasku i potem zjechała do rowu przygniatając swym ciężarem kasjera i maszynistę. Na krzyk wydobywający się z pod drezyny, przybiegli robotnicy rolni, zatrudnieni w pobliżu, na polu i z wielkim wysiłkiem drezynę podnieśli. Kasjerowi nic się niebezpiecznego nie stało, natomiast maszynista Nowicki został **ciężko poraniony.**

Robotnicy postawili drezynę na szyny i zawieźli ofiarę wypadku do Dobrego.

Pierwszej pomocy lekarskiej Nowickiemu udzielił lekarz Kasy Chorych z Dobrego. Dzięki pomocy lekarskiej zdołano ustalić że Nowicki ma zgniecioną wątrobę, połamane żebra i zgniecione nogi.

Jest nadzieja utrzymania go przy życiu

JAN GROM. 27)

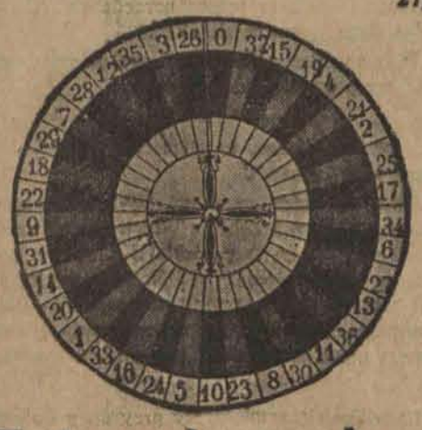

Tajemnice rulety.

Powieść.

—o—

Właśnie w tej chwili wykład był w całej pełni.

Szeliga grając, mimochodem wysłuchał „systemu".

— Przedstaw sobie pan — mówił Jackowski rosyjskim akcentem, że idzie różowe, tak ja stawiam 2 guldeny na różowe. Ot wychodzi czarne. Tak ja przegrał. Pan rozumie? Ot ja znowu stawiam 4 guldeny na czarne. Wychodzi 5 różowe. Tak ja znowu przegrał. Pan rozumie? Ja gram dalej za ruleta i stawiam 8 guldenów na różowe.

Przedstaw sobie pan, wychodzi 32 różowe. Tak ja odbił sobie 6 guldenów straty i wygrał 2. Bo wedle d'Alemberta wszystko musi „popełnić się" (wyrównać się). Pan rozumie? Ot ja przy grze nie denerwuję się. Ja wiem, że ja muszę wygrać. Ot ja przegrałem jeden tysiąc, dwa tysiące, trzy tysiące, mnie to nie żenuje, bo ja wiem, że ja wkońcu wygram. Pan rozumie?

Szeliga dawno skończył grę i odszedł z powrotem do rulety, podczas gdy w sali klubowej stale rozlegało się: „Przedstaw sobie pan! Pan rozumie?"

Wszedłszy do sali, Mikuliński wskazał Szelidze starszego grubasa, w wyświechtanem ubraniu, o brudnych mankietach, wprost cuchnącego niechlujstwem. Brudne ręce, brudny kołnierz, nieogolone policzki i nieoczyszczone trzewiki, dziwnie nie licowały z dziesiątkami i dwudziestkami guldenów, rzucanych przez niego na stół.

— Ani pan nie przypuszcza, że to wyższy urzędnik Polskiej Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku — zauważył Mikuliński. Co miesiąca przegrywa tu trzy czwarte swojej gaży. W Gdańsku pobiera wysoką gażę w guldenach, a żonę i dziewięcioro dzieci utrzymuje w Tczewie za złote. — „Przedstaw sobie pan", mówiąc stylem Jackowskiego, jak wygląda ta żona i tych dziewięcioro dzieci, jak ojczulek stale się zgrywa w kasynie. A co pan powie o dyrekcji kasyna, która takiego obszarpańca wpuszcza do sali, byle tylko wydusić z niego tych paręset guldenów. Przecież tak wyglądające indywiduum wyproszonoby w Warszawie z trzeciorzędnego lokalu. A takich, jak on i jeszcze gorszych zobaczy pan tu więcej!

— Ale że Dyrekcja Kolejowa pozwala swoim urzędnikom grać w Kasynie — zdziwił się Szeliga.

— Pozwalać, to ona im tam nie pozwala, ale nie może ich upilnować, jak ci, co mają pilnować, sami przychodzą grać. Tu się wszyscy śmieją, że urzędnicy tej Dyrekcji mają wyższą gażę, po to, żeby mogli grać!

W tej chwili weszła na salę dama w staromodnym czarnym kostjumie, oparta na lasce i lekko kulejąc, podeszła do nowootwartego stołu, gdzie było jeszcze wolne krzesło. Długa spódnica, z pod której widać było czarne wełniane pończochy, nieco dziurawe, w wysokich sznurowanych trzewikach, wysoka fryzura, na której czubku siedział staromodny, dziwaczny kapelusik z czarną woalką, niezwykle wyglądały na tle, późniejszem o jakie 20 lat. Od tego dziwacznego, czarnego stroju odbijała się widmowo - blada twarz, o szlachetnych rysach i pięknych oczach, twarz pięknej kobiety w balzakowskim wieku. Usiadłszy obok krupiera, wyjęła z archaicznej torby o porwanych rzemieniach kartę wstępu do kasyna i położyła ją nazwiskiem do góry na widocznem miejscu.

Mikuliński pociągnął Szeligę prędko w jej stronę.

— Patrz pan, to gra księżna Montwiłł z Poznańskiego. Zdaje mi się, że ma myszki w głowie. Ale gra ze szczęściem, niech pan tylko uważa!

Szczęście jednak kazało długo na siebie czekać. Księżna stawiała pleny na 5 numerów, rozmieszczonych na tableau w kształcie krzyża i w razie przegranej robiła ostrą progresję. Wkrótce doszła do stawek po 50 guldenów na każdy numer, gdy wreszcie chwyciła w krótkich odstępach czasu kilka plenów po 1750 guldenów. Za godzinę wygrała około 6000 guldenów, rzucając za każdą wygraną kolosalne napiwki krupierom. Wreszcie zgarnąwszy wygraną do przepaścistej torby, wstała od stołu i odeszła.

— To przecież mądra kobieta — zauważył Szeliga — jak umiała wstać z wygraną.

— Panie, ona tylko pierwszego dnia taka mocna. Zobaczy pan, co będzie jutro. Dzisiaj da z uciechy temu antycznemu baronowi, co z nią poszedł do restauracji, 1000 guldenów, a za trzy dni będzie telegrafowała do domu po pieniądze na doge. Chodź pan do restauracji zobaczyć tego barona, to bajkowa para.

Rzeczywiście księżna siedziała tam z t. zw. baronem.

Był to wysoki mężczyzna, w poważnym już wieku, kiedyś niezawodnie bardzo przystojny, ubrany w jeszcze starszy mocniej wyszarzały strój, niż księżna. Ta baczkowy żakiet, obszyty czarną lamą, pstra dwurzędowa kamizelka z klapami wyciętemi w trójkąty, wysoki rogaty kołnierz, czarny fontaż jako krawat, spodnie w pasy jasne getry i osobliwego koloru lniano-siwa fryzura o długich włosach a la garconne stanowiły exterieur barona

(D. c. n.).

Dzień w Łodzi.

Srogi bój w warsztacie szewckim.

obandażowani koledzy.

Jankiel Wurcel i Stanisław Kłosiewicz są to

czeladnicy szewccy.

Obydwaj pracują w warsztacie przy Placu Reymonta. Chwile wolne od pracy poświęcają obydwaj rozstrząsaniu kwestyj politycznych i dyskusjom na te tematy. I oto wczoraj dyskutując Wurcel i Kłosiewicz na tle różnicy zdań wpadli w „szewską" pasję i od słów przeszli do rękoczynów, uważając, że takie argumenty są najbardziej przekonywujące. Jeden chwycił za pocięgiel, drugi za kopyto drewniane. Bili się bynajmniej nie na żarty. Daremnie usiłował przerwać walkę tę przerażony

majster izraelita.

Bał się jednak zbliżyć do walczących, bo i sam mógłby oberwać solidnie. A że zapaśnicy zaczęli demolować w zapale walki warsztat, nieborak szewc Jankiel Zboszyński wybiegł na ulicę i wszczął alarm. Przybył posterunkowy. Widok granatowego munduru wpłynął uspakajająco na zacietrzewionych przeciwników politycznych. A że obydwaj krwawili silnie i trzymali się za głowy, zawezwano pogotowie Kasy Chorych. Po udzieleniu pomocy obydwóch wojowniczych czeladników szewskich srodze

obandażowanych

pozostawiono na miejscu. Jak się dowiadujemy żyją z sobą obecnie w jaknajlepszej zgodzie.

Ile zapłacę za kurs?

Konkurenci w granatowych liberjach.

Każdemu rzuca się w oczy coraz to bardziej zwiększająca się ilość dorożek samochodowych co pociąga za sobą zmniejszenie się frekwencji dorożek konnych. W sercach mistrzów bata zapanowało zupełnie zrozumiałe

rozgoryczenie.

Nienawistnem okiem spoglądają na panoszących się na ulicach szoferów zabierających im z przed nosa pasażerów. Są jednakże bezradni, gdyż postęp robi swoje bierze górę nad czworonogiem. Stara to historja, lecz wiecznie nowa.

Niezależnie od tego dryndziarze konkurują też między sobą. Oto wczoraj przy zbiegu ulic Żeromskiego i Andrzeja rozegrała się

następująca scena.

Do dorożkarza Symchy Białobrody, Kielma 17 podszedł pasażer.

— Co kosztuje kurs na dworzec Kaliski.

— Złoty, pięćdziesiąt.

— To za drogo powiada pasażer i zwraca się z takiem samem pytaniem do drugiego dorożkarza, Berka Hamerkopfa, Brzezińska 141.

— Za złoty dwadzieścia pojadę — odparł Berek.

Usłyszawszy to Białobroda chwycił za dyszle konia Hamerkopfa i nie dał mu ruszyć z miejsca.

— Nie dość, że mamy konkurentów w szoferach, ty jeszcze będziesz konkurować? Ja ci tu pokażę.

Tak krzyczał zdenerwowany Białobroda. W rezultacie między mistrzami bata

wynikła bójka,

zaś wystraszony pasażer wziął nogi za pas. Bójce dorożkarzy położył wreszcie kres posterunkowy, który spisał im protokół o zakłócenie spokoju publicznego.

Zdradliwe nurty rzeki.

Utonięcie troga dzieci.

Z Grudziądza donoszą:

W Grudziądzu nad Wisłą podczas kąpieli trzy osoby znalazły śmierć

w nurtach Wisły.

Wieczorem dnia tego wybrało się nad Wisłę dwóch chłopców z ul. Matejki. Jeden z nich niejaki B. Oczepkowski kąpiąc się dostał się w wir rzeczny i począł tonąć. Na ratunek pośpieszył mu Fr. Rafalski. Jednak nie zdołał wyratować topielca i sam znalazł śmierć w nurtach rzeki. W tym samym czasie po drugiej stronie Wisły zażywała kąpieli rodzina Chyłków. Nagle poczęła tonąć 17-letnia Chyłkówna. Ojciec nie mógł pośpieszyć jej z pomocą i biedna dziewczyna utonęła w oczach **swego rodzica.**

Igraszki dziecięce na balkonie.

Alarm na dziedzińcu.

Kiedy nareszcie rodzice będą zwracali więcej uwagi na swe dzieci i przestaną pozostawiać je bez dozoru? Toż dzień w dzień wszystkie pisma donoszą o tragicznych wypadkach z dziećmi

pozbawionemi dozoru.

To wpadnie takie maleństwo pod wóz, samochód czy tramwaj, to wyleje na siebie sagan gorącej wody, to spadnie z okna czy z balkonu na bruk. Prasa bije na alarm, policja pociąga lekkomyślnych rodziców do odpowiedzialności niestety nic to wszystko nie pomaga. Tacy naprzykład pp. Głowińscy zamieszkali przy ulicy Rajtera 23, mają ślicznego

synka pięciolatka.

Stefuś mu na imię. I wczoraj takie nieszczęście spotkało malca. Bawił się wraz z innemi dziećmi na balkonie I-go piętra. I ot tak przez zbytki dziecięce przechylił się zbytnio przez balustradę i straciwszy równowagę spadł na bruk podwórza. Dzieci i sąsiedzi którzy byli świadkami strasznego wypadku

wszczęli alarm.

Pośpieszono nieszczęśliwemu chłopczykowi z pomocą. Broczył krwią i był nieprzytomny. Zrozpaczona matka zawezwała pogotowie Kasy Chorych. Lekarz udzielił chłopczykowi pomocy i w stanie bardzo ciężkim pozostawił go na miejscu pod opieką rodziców.

Wielka kradzież.

On: — Skradziono mi wczoraj 33 przedmioty.
Ona: — Czy wiesz jakie?
On: — Owszem. Talję kart i korkociąg.

Pierzaste pupilki lokatora.

Smutny ranek lipcowy.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu wypada mi pisać dziś

o kurkach

pstrych i czubatych. Lubię te poczciwe ptaszki nietylko w rosole i pieczone. Szczególnie na wsi, gdy człowiek rano się obudzi miło mu jest słuchać gdakania kokoszek dochodzącego przez zamknięte jeszcze okienko. Tak się czuje wówczas sielsko anielsko. Z tem większem zadowoleniem słucha gdakania kurek ich właściciel cieszący się na myśl o jajeczkach, przez nie znoszonych i tych pisklątkach, które się z jajeczek wyklują.

Taki par exemplum Bronisław Kwiatkiewicz, mieszkał sobie za miastem prawie bo przy ulicy Obywatelskiej 48. Nic dziwnego, że hodował kury, których gdakanie budziło radość w jego sercu.

Lecz oto wczoraj obudził się i gdakania nie usłyszał. Tknięty złem przeczuciem w jednej bieliźnie tylko wybiegł na podwórze, zajrzał do kurnika i

kur nie zastał,

kłódka była urwana. Nie ulegało kwestji, że w nocy na podwórze zakradł się złodziej i kury skradł.

Lamentując srodze, cała rodzina Kwiatkiewiczów udała się do komisarjatu. Według obliczeń Kwiatkiewiczów ponieśli oni stratę w kwocie czterdziestu złotych.

—:::—

Wielkie zmartwienie dwóch przekupek.

Kontroler na rynku.

W myśl obowiązujących przepisów każda waga jest kontrolowana przez specjalnych urzędników tak, że wszelkie szacherki są, zdawałoby się, wykluczone.— Za jakiekolwiek nadużycie grozi wysoka kara więzienia, a nawet

więzienie paromiesieczne.

Są przecież ryzykanci-przekupnie, którzy w pogoni za doraźną korzyścią decydują się na oszukiwanie kupujących przez używanie fałszywych wag i odważników Liczą na to, że im się uda taka szacherka, że ominie ich oko urzędnika.

Tak samo myślały Ruchla Lewenbaum i Hendla Libos, zamieszkałe przy ul Berka Joselewicza nr. 13 i 15. Obydwie te jejmoście handlują na starówce owocami. Oszukiwały kupujących ciągle używając nierzetelnych odważników. — Ktoś kupił powiedzmy kilo wiśni, za kilo zapłacił a w gruncie rzeczy otrzymał

tylko trzy ćwierci kila.

Aż naraz — bomba. Podchodzi do przekupek kontroler wag i powiada:

— O! paniusie wydaje mi się, że te wasze wagi niezupełnie sprawnie funkcjonują. Sprawdził i ponad wszelką wątpliwość stwierdził oszustwo. I spisał protokół. Będą teraz miały przekupki kram nielada, ale dobrze im tak! Niewolno bezkarnie oszukiwać ludzi i to przeważnie biednych, bo któż inny udaje się na starówkę po zakupy?

Sztuki magiczne na schodach.

Przygoda nieostrożnego pasanta.

Przez długi czas nie posiadałem zegarka i znosiłem przez to katusze. Zawsze i wszędzie się spóźniałem, czy to do pracy czy to na randkę, narażając się na niebywałe przykrości ze strony osób na których mi najbardziej zależało. Innym znowu razem zgubiłem dowód osobisty i miałem kolosalny kram. Dla tego też serdecznie współczuję Joselowi Tasiemce ze względu na nieprzyjemność jaka go spotkała w dniu wczorajszym.

Nie wiem dokładnie w jakim celu udał się Tasiemka na podwórze domu przy ulicy Narutowicza 47. Prawdopodobnie wskutek szalonego upału zdjął z siebie marynarkę i powiesił ją

na poręczy schodów,

Jakież było jego przerażenie gdy włożywszy znowu marynarkę stwierdził, że ktoś świsnął mu zegarek oraz portfel z dowodami osobistemi. Nieborak wszczął alarm ale gdzie tam! szukaj wiatru w polu! Złodziej czmychnął i tyle go było widać.

W ponurym nastroju wrócił Tasiemka do domu, gdzie spotkała go burza ze strony połowicy która zwymyślała go od ostatnich niedołęgów i nakazała czemprędzej pobiec do komisarjatu i zameldować

o kradzieży.

W ten sposób i myśmy się o niej dowiedzieli a wraz z nami i czytelnicy Echa.

Niebezpieczny sport.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 9 lipca. Gruźlica zbiera w Łodzi stale swoje żniwo. Oto w dniu wczorajszym 40-letni posterunkowy p. p. Wincenty Lessman, zam. przy ulicy Napiórkowskiego pod nr. 85 dostał w mieszkaniu

krwotoku płucnego.

Pierwszej pomocy choremu posterunkowemu udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

27-letni bezrobotny Wolf Peltzman, zam. przy ul. Franciszkańskiej nr. 38 w mieszkaniu własnem w czasie bójki uderzony ostremi i tępemi narzędziami tak, że odniósł dotkliwe rany twarzy i głowy.

Pierwszej pomocy ofierze krewkich temperamentów „przyjaciół" udzieliło pogotowie ratunkowe.

* * *

Sport również pociąga za sobą nieszczęśliwe wypadki.

Oto 21-letni biuralista Józef Boguchwał ,zam. przy ul. Kilińskiego 90 w czasie meczu piłki nożnej na boisku przy ul. Wodnej nr. 33 upadł tak nieszczęśliwie, że doznał

złamania prawego obojczyka.

Pierwszej pomocy nieszczęśliwemu sportowcowi udzielił lekarz pogotowia miejskiego, poczem w stanie ciężkim przewiózł go na własne życzenie do chirurga, który natychmiast przystąpił do operacji Boguchwała.

* * *

58-letni Andrzej Kulis, zam. przy ul. Wawelskiej 31 został przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Społecznej najechany przez samochód odnosząc

dotkliwe potłuczenia

całego ciała.

Pomocy udzielił ofierze kawalerskiej jazdy kierowców samochodowych lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

24-letni robotnik Daniel Taube, zam. przy ul. Targowej nr. 67 upadł przy zbiegu ulic Fabrycznej i Przędzalnianej na chodnik tak nieszczęśliwie, że doznał złamania lewego stawu łokciowego.

Pierwszej pomocy udzielił Taubemu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Dorożkarz Stefan Zajdel, zam. przy ul. Tepera nr. 3 został przez nieznanych sprawców uderzony tępem narzędziem przy zbiegu ulic Wschodniej i Narutowicza. Dorożkarz doznał licznych tłuczonych ran głowy, które opatrzył mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

23-letnia bezrobotna Janina Wodzińska, zamieszkała przy ul. Zgierskiej 23 wypiła na ulicy większą ilość jodyny w celu samobójczym. Lekarz pogotowia miejskiego po przepłókaniu denatce żołądka przewiózł ją do Zbiorni Miejskiej.

* * *

27-letni robotnik Józef Barczak zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej Nr. 4 został na ulicy Zgierskiej koło Lutomierskiej w czasie bójki pijackiej uderzony dotkliwie tępem narzędziem, odnosząc ciężką ranę tłuczoną głowy.

Pijanemu Barczakowi pierwszej pomocy udzielił lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Noce świąteczne, to pijaństwo i bójki. A oto ofiary tych „zabaw".

Dwaj robotnicy sezonowi 29-letni Franciszek Orzech i 22-letni Stanisław Wojciechowski, zamieszkali przy ulicy Tatrzańskiej Nr. 37 w czasie bójki na rogu Tatrzańskiej i Napiórkowskiego zostali pobici tępemi narzędziami, odnosząc dotkliwe rany tłuczone głowy i twarzy oraz wybiciu zębów Pomocy udzieliło im miejskie pogotowie ratunkowe

* * *

Leon Rosiak, zamieszkały przy ulicy Gnieźnieńskiej 18 w czasie bójki i po pijanemu dotkliwie pobity. W stanie nietrzeźwym i poważnym lekarz pogotowia odwiózł go do domu.

* * *

Również w czasie pijackich bójek potłuczeni zostali: Jan Goszkiewicz, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 197, Mieczysław Strzałek szeregowiec 28 p. Strz. Kan., Wincenty Broda, zam. przy ulicy Konstantynowskiej 90, który spadł z drzewa w stanie pijanym i odniósł bardzo poważne i ciężkie obrażenia całego ciała oraz wstrząsu mózgu Brodę odwieziono do szpitala św. Józefa.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

SPORT.

Pierwszy wspaniały sukces Łodzi.

Ł. K. S. — Wisła 4:2 (4:0), Turyści — Warszawianka 3:0 (1:0).

Wreszcie umysły łodzian-sportowców uspokoiły się; obawa o spadek do A klasy zmalała. Obie łódzkie drużyny Ł. K. S. i Turyści, odniosły pierwsze wspaniałe sukcesy.

Ł. K. S., który w roku bieżącym obchodzi jubileusz 20-lecia, rozgromił po raz pierwszy na gruncie Krakowa tamtejszy klub. Sukces tem wspanialszy, że klubem tym była Wisła, mistrz Polskiej Ligi Piłki Nożnej. Nie było w Polsce sportowca, któryby przewidział zwycięstwo Ł. K. S.

Posiadając jedynie krótką depeszę z Krakowa, stwierdzamy z całą stanowczością, że wreszcie Czerwoni zdobyli się na wysiłek, bowiem Wisła grała w pełnym składzie z Rejmanami, Kotlarczykiem, Balcerem i Adamkiem. Ł. K. S. natomiast wyjechał w opłakanym składzie, bez Gałeckiego, Trzmieli i Mili, z Jakubcem, Królem i Kubiakiem. Co wpłynęło na tak wielki sukces łodzian dowiemy się dziś, jednak wymienieni rezerwowi gracze byli najlepszymi na boisku. Gra Kubiaka zadziwiała publiczność. Para Cyli — Jerzewski na obronie grała ponad swe siły, atak był groźny, ładnie kombinował. Wisła, według oświadczenie krakowskiego korespondenta p. Obrubańskiego, w pierwszej połowie lekceważyła łodzian, w drugiej zaś mimo bardzo dobrej gry nie była w stanie wyrównać, gdyż Ł. K. S. „murował" bramkę.

Skład Ł. K. S. był następujący: Jakubiec, Cyll, Jerzewski, Jasiński, Kubiak, Gosławski, Stollenwerk, Moskal, Król, Feja, Śledź.

Bramki padły ze strzałów Moskala 2, Śledzia i Feji. Wisła uzyskała bramki: z karnego Skrzynkowicza i Czulaka. Sędziował kpt. Bilor ze Lwowa. Ł. K. S. przez wczorajsze zwycięstwo pozostał nadal na 13 miejscu, inaczej, T.K.S. wyprzedził by łodzian o jedno miejsce.

* * *

Turyści również w ładnym stosunku zwyciężyli Warszawiankę 3:0 (1:0). Skład Fioletowych był następujący: Lass Kubik, Karasiak, Hintz, Wieliszek, Kulawiak, Frankus, Węglowski, Ałaszewski Bałczewski, Hermans. Warszawianka w reprezentacyjnym składzie z Domańskim w bramce.

Pierwsza połowa gry upłynęła na obustronnych silnych atakach, przyczem Turyści mieli więcej zgry. W 25 minucie po szybkiej kombinacji i oddanie do środka piłki Węglowski uzyskuje prowadzenie. Piłki silnie strzelonej Domański nie mógł obronić.

W drugiej połowie, już w pierwszej minucie następuje silne oblężenie bramki warszawian, strzał główką Junga, wybieg domańskiego i piłka za chwilę ma ugrząźć w siatce, jednak obrońca wybija ją ręką; rzut karny pewnie wykorzystał Karasiak. Zwycięstwo łodzian zapewnione. Warszawianka wzięła się na serjo do pracy. Wzmożenia tempa wywołało piekielny skutek. Wszyscy pragnęli wyrównania. Gra potoczyła się bezmyślnie. Turyści pierwsi opanowali nerwy, to też w indywidualnych walkach wychodzili zawsze zwycięsko. W 10 min. sędzia niepotrzebnie wyklucza Junga, za minimalne wykroczenie. Ostre to zarządzenie zepsuło kompletnie grę, która stała się chaotyczną.

Na 12 minut przed końcem Ałaszewski dobił strzał Frankusa i ustanowił rezultat.

Zwycięstwo zasłużone. Publiczności mało. Sędziował słabo p. Seidner.

Zespół Fioletowych, mimo zwycięstwa grał słabo. Najlepszą częścią drużyny była obrona. Pomoc nieszczególna, za wyjątkiem Kulawiaka. Atak, gdyby więcej grał myślą zwyciężyłby w większym stosunku. Ałaszewski niedysponowany, raczej przeszkadzał. Zadziwiał Hermans na lewem skrzydle. Bałczewski wyzbył się faulów, co z przyjemnością notujemy.

Koz.

Boje ligowe w Polsce.

Poprawa formy łodzian.

Ł. K. S. — Wisła 4:2, Turyści — Warszawianka 3:0.

Wreszcie przyszedł czas, że Łódź na całj linji zwyciężyła. Może te sukcesy dodadzą bodźca łodzianom. Wczorajsze wyniki w całej rozciągłości stanowią sensację. Warta bije Legję, ŁKS — Wisłę, Czarni — Polonję, Turyści — Warszawiankę, Cracovia urywa jeden punkt groźnemu IFC. Tego chyba nikt się nie spodziewał. Faworyci pokonani zostali i to zupełnie zasłużenie. Druga runda rozpocznie się pod szczęśliwą gwiazdą. Radość, że Łodzi nie grozi katastrofa spadku do A kl. poruszyła wczorajsza krótka depesza wszystkich sportowców.

Poniżej podajemy te krótkie depesze z całego kraju o bojach ligowych, których było sześć.

Warszawa: Warta — Legja 1:0 (0:0). Gra mało ciekawa. Warta zasłużenie zwyciężyła Legję. Jedyną bramkę uzyskał Przybysz pod koniec zawodów. Sędzia Rutkowski.

Lwów: Czarni — Polonja 3:0 (1:0). Niespodzianka ligowa. Czarni zupełnie zasłużenie biją Polonję, która w linji obrony zawiodła. Bramki uzyskali: Olejniczak, Chmielowski i Ostrowski. Sędziował dr. Lustgarten.

Katowice: Cracovia—I. F. C. 1:1 (1:1). Oczekiwane z napięciem zawody Cracovia z IFC przyniosły zasłużenie wywalczony wynik remisowy (1:1). Cracovia grała ładnie. IFC nie wytrzymał technicznych posunięć Cracowi. Bramki uzyskali: Kałuża i Gerllitz. Sędziował p. Reattig dobrze.

Toruń: T. K. S. — Śląsk 7:0 (1:0). Toruńczycy zdając sobie sprawe z grozy w razie przegranej ze Śląskiem walczyli zaciekle. Gdyby ŁKS przegrał z Wisłą TKS byłby zdystansował łodzian w tabeli jednym punktem. Do przerwy wynik 1:0. Po zmianie stron toruńczycy wykorzystali zmęczenie przeciwnika i w równych odstępach czasu uzyskali aż 6 bramek przez Obremskiego 3, Sucheckiego 2 i Gumowskiego 1 oraz Rutkowskiego. Sędziował p. Nawrocki z Poznania.

Po za grami ligowemi odbyły się zawody międzymiastowe **Kraków — Lwów** we Lwowie. **Wynik 4:3 (3:1)** dla reprezentacji Krakowa. W obu drużynach wystąpili gracze klubów ligowych. Gra żywa. Zwycięstwo Krakowa niespodziewane. Bramki zdobyli dla Krakowa: Jachimek, Mysiak i Dill, dla Lwowa Steuerman i Wacek Kuchar. Sędziował p. Piotrowski z Łodzi b. dobrze.

Zawody o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N.

W sobotę i niedzielę odbyły się następujące gry o mistrzostwo ŁOZPN.

Orkan — P. T. C. 1:1 (0:1).

PTC poprawiło się znacznie w formie; do przerwy gra z przewagą pabjaniczan, którzy w drugiej połowie nie wytrzymali tempa Orkan wiele stracił na bojowości. Sedziował p. Al. Kowalski

Hakoah — G. M. S. 2:0 (2:0).

Biało-niebiescy wracają do dawnej świetnej formy. Zwycięstwo nad Turystami dało nowe siły Hakoahowi. Bramki uzyskali: Segał i Keplewicz.

Sędzia p. Bira.

Siła — T. U. R. 0:3.

„Siła", ongiś świetny zespół, nie może się pogodzić ze stałemi porażkami, to też wczorajsza gra nie została dokończona z powodu pobicia sędziego przez jednego z graczy „Siły".

Do powyższego incydentu powrócimy gdyż dalej nie należy tolerować podobnych wykroczeń. Boisko nie jest miejscem do załatwiania prywatnych porachunków.

Rapid — Samson 3:1 (2:0).

Kraft — Strzelec 2:1 (2:0).

Bieg — Pogoń 4:2 (1:0).

Oratorjum — Szturm 4:1 (2:0).

Burza (Pabj.) — TUR (Zd. Wola) — 12:0 (5:0).

Sokół (Pabj.) — Sokół (Zd. Wola) — 8:2 (3:1).

Ł. K. S. B. W. — S. S. K. M. (Chojny) 3:2 (1:1).

Młody zespół Łódzkiego Klubu Sportowego Byłych Wojskowych pobił najgroźniejszego swego rywala mistrza Chojen S. S. K. M.

Gra nadzwyczaj ostra.

Sedzia p. Szor.

—o—

SZOSOWE KOLARSKIE MISTRZOSTWO POLSKI.

Rozegrane na dystansie 200 klm. w Krakowie kolarskie szosowe mistrzostwo Polski wygrał Stefański (Amatorzy — Warszawa) w czasie 7 godz. 41 min. 26 sek. przed Kłosowiczem (Resursa — Łódź), który przybył o 31 sek. później do mety. Trzecim był Popowski (WTC) potem Sobolewski (Kalisz) i Kalinowski (WTC).

Mistrzostwo Łodzi w koszykówkę.

Wysokocyfrowe zwycięstwo Y. M. C. A.

W dniu wczorajszym, na boisku sportowem przy ul. Gdańskiej 45 odbyły się dalsze spotkania mistrzowskie w piłkę koszykową. Z mających się odbyć dwóch walk rozegrano znów tylko (!!) jedno. Z niewiadomych dla nas przyczyn mecz drużyn „Gayer" — Ośrodek Wychowania Fizyczn. nie odbył się.

Jedynie spotkanie YMCA — TUR doszło do skutku, zakończone zasłużonem i wysokocyfrowem zwycięstwem drużyny YMCA.

Zawody rozpoczęto po godzinnem opóźnieniu. Organizacja gier o mistrzostwo do tej pory mocno szwankuje. Zawodom dnia ubiegłego przyglądała się znikoma ilość widzów.

Wyniki przedstawiają się następująco:

1) Gayer — **Ośrodek Wych. Fizyczn.**

Mecz z powodu niestawienia się drużyn ku wielkiemu niezadowoleniu nielicznych widzów, nie odbył się.

2) **YMCA — TUR 71:4 (!) 28:2, 43:2.**

Jedyny mecz dnia przyniósł pewne zwycięstwo YMCA. Gra w obydwóch połowach przechodzi pod wybitną przewagą zwycięzcy, który demonstruje grę ładną i produktywną. Sam wynik 71:4 mówi za siebie. Podobny rekord w rzutach do kosza, nie zostanie zapewne naruszony w mistrzostwach. Pomimo słabszego nieco składu: Breite, Walczak, Marcinkiewicz, Bednarek, Zieliński (bez Ałaszewskiego i Kosińskiego) pokazała drużyna YMCA grę kombinacyjną: atak za atakiem obmyślany kończył się celnym strzałem do kosza. Przeciwnik YMCA bardzo słaby technicznie i orjentacyjnie. Jedynie obrona ofiarnie pracowała (prawy obrońca). Zawodami powyższemi kierował p. prof. Chełmicki. Z drużyny zwycięskiej wyróżnić należy Marcinkiewicza i Zielińskiego. Na tem zawody zakończono.

Równocześnie komunikujemy, iż dnia 15 lipca (niedziela) o godz. 11 przed południem na boisku sportowem przy ul. Gdańskiej 45 odbędzie się dalszy ciąg turnieju mistrzowskiego w piłkę koszykową.

Do zawodów stają drużyny:

1) ŁKS — TRIUMF, 2) TURYŚCI — WIDZEW.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na frapujący dobór przeciwników.

Z. M — ro.

Tabela gier ligowych.

KLUB	gier	wygr.	remis	przegr.	stosunek bramek	punktów
1. I. F. C.	14	9	2	3	36 : 20	20
2. Warta	12	7	4	1	26 : 14	18
3. Wisła	12	8	--	4	40 : 18	16
4. Cracovia	12	7	2	3	28 : 18	16
5. Warszawianka	13	5	4	4	26 : 24	14
6. Legja	13	6	1	6	27 : 19	13
7. Polonja	12	6	1	5	29 : 25	13
8. Czarni	11	6	1	4	23 : 23	13
9. Pogoń	12	6	1	5	27 : 31	13
10. Ruch	14	6	1	7	16 : 21	13
11. Turyści	13	5	1	7	21 : 28	11
12. Hasmonea	11	3	2	6	23 : 25	8
13. Ł. K. S.	13	3	2	8	22 : 34	8
14. T. K. S.	12	3	1	8	28 : 38	7
15. Śląsk	12	1	1	10	11 : 46	3

—:o:—

Piąte zawody o mistrzostwo Ł. K. S. w strzelaniu.

Nower na czele tabeli.

W sobotę i niedzielę na małokalibrowej strzelnicy przy Al. Unji, odbyły się piąte zawody o mistrzostwo ŁKS. w strzelaniu. Wyniki przedstawiają się następująco:

1) Nower Antoni, 175 pnt. (na 200 możliwych), 2) Andrzejak Marjan 168, 3) Michalski Zygmunt 150; 4) Joss Alfons 143, 5) Urbanowicz Klemens 140, 6) Kowalski Zygmunt 129, 7) Kowalski Stanisław 128, 8) Lange Zygmunt 114.

Uzupełnienia zaległości: Andrzejak Marjan 177, Joss 155, Kowalski Stan. 130

Dotychczasowy stan zawodów:

1) Nower Antoni 862 pnt., 2) Andrzejak Marjan 826 pnt., 3) Wiekowicz Lew 642 pnt., 4) Sznajder Ludwik 639 pnt., 5) Michalski Zygmunt 150 pnt., 6) Fabjański Aleksander 444 pnt., 7) Jarzębski Stanisław 281 pnt., 8) Joss Alfons 559 pnt., 9) Tchórzewski Franciszek 278 pnt., 10) Hrynkiewicz Eugenjusz 139 pnt., 11) Urbanowicz Klemens 691 pnt., 12) Smolarek Antoni 131 pnt., 13) Kowalski Stanisław 258 pnt., 14) Kowalski Zygmunt 129 pnt., 15) Błaszczyk Marjan 121 pnt., 16) Lange Zygmunt 114 pnt., 17) Hetman Ludwik 68 pnt., 18) Placek Jan 63 pnt.

Zarządowi Ligi Morskiej i Rzecznej, w szczególności p. Ludwice Wójcikównie, prowadzącej grupę I wycieczki nad polskie morze w dniach 29 — 30 czerwca i 1 lipca, za troskliwe zajęcie się wycieczkowiczami składa serdeczne podziękowanie I grupa.

Słońce wrogiem fal radjowych.

Najlepiej odbierać zagranicę między godz. 10 a 12 w nocy.

Okres wakacyjny najlepiej nadaje się do rozrywek przy akompanjamencie muzyki radjowej. Niestety w tych właśnie miesiącach mamy najkrótsze noce i długie słoneczne dnie. Powietrze naświetlone słońcem, jest

największym wrogiem

fal radjowych — poprostu je pochłania, co nazywają fachowo fadingiem. To też zamiłowany radjoamator może w Polsce dobrze odebrać zagranicę dopiero między godz. 10 — 12 w nocy, kiedy powoli fale radjowe od stacyj odległych zaczynają do nas przenikać. Jedynie mimo dnia dają się dobrze słyszeć stacje na długich falach, a więc: Warszawa, Berlin, Moskwa, Kowno itp.

—:o:—

„BLUSZCZ".

Nr. 29 „Bluszczu" przynosi syntetyczny artykuł Z. Zaleskiej „Harcerstwo żeńskie", niezmiernie ciekawe rozwiązania H. Naglerowej „Psychika niewolnika a kodeks honorowy" oraz artykuł H. M. Szpyrkówny „O kobiecie Międzynarodowej", w którym autorka nawołuje do nawiązania ściślejszego kontaktu między naszemi reprezentantkami na zjazdach zagranicznych a szerokim ogółem. W dziale beletrystycznym zaznaczyć należy B. Ostrowskiej „W starem lustrze" oraz Z. Sikorskiej „Panna Ada". Numer uzupełniają wiersz A. Słonczyńskiej „Niebieskość", P. Samowej „Kobieta w epoce Odrodzenia", N. Jastrzębskiej „Ile jest wart czas", M. Karczewskiej „Dziewięć dni w Czechosłowacji", Retniger - Zubrzyckiej „Floralies na Gandawie", „Na wycieczkę" oraz szereg sprawozdań teatralnych i książkowych. Dodatek „Mody i Roboty" stoi jak zawsze na poziomie niezmiernie kojarzącym wytworność z praktycznością.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne, (Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy Królewicz fiołków.

Dla młodz. —Więźniowie gór
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Ze śmiercią w zawody.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — Sakum-Pakum

„Czary" Harold Lloyd jako Sportowiec
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso":— 1) Rycerze płomieni
2) Tęgi obrońca.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" Dziewczęta pod kontrolą
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" —

„Imperjal" — Skandal przed ślubem

„Luna" — „Co może kobieta"

„Mimoza"—Kochankowie

„Odeon" - Demon gry.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" —Wykolejeni

„Splendid". —1) „Ludzie bez praw"
2) „Lekka Izabela"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Panienka bez przeszłości"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 1111 m. — 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygł. referent prasowy min. komunikacji — p. Tad. Strzelecki; 17.00 Program dla dzieci w wyk. p. Henryka Szatkowskiego; 17.25 Odczyt p. t. „Międzynarodowe zjazdy geograficzne oraz ich znaczenie dla rozwoju nauki" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P.) — wygł. prof. Jerzy Loth: 18.00 Transmisja muzyki tanecznej; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Przemówienie prezesa P. K. O. dr. Henryka Grubera; 20.30 Koncert — w przerwie biul. „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty PAT; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nad program.

TEATR MIEJSKI.

Z powodu powodzenia, jakiem wciąż cieszy się „Golem", Dyrekcja Teatru Miejskiego przedłuża przedstawienia tej sztuki do soboty, dnia 14 b. m. włącznie.

Dziś dana będzie kapitalna farsa amerykańska „Jutro pogoda". Początek o godz. 9-ej. Ceny popularne od 50 gr. do 6 zł.

TEATR LETNI.

Dziś po raz 6-ty i nadal co wieczór o godz. 9-ej rewja łódzka G. Wassercuga „Tak to jest Łódź".

Orkiestra jazzbandowa pod dyrekcją Z. Białostockiego. Bilety do godz. 7 wiecz. w cukierni Gostomskiego, od 8 przy wejściu do parku.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. dla zrzeszeń po cenach najniższych, niezwykle wesoła krotochwila w 3-ch aktach „Co on robi w nocy", na której rozbawiona publiczność zaśmiewa się do łez z doskonałej gry aktorów oraz z kłopotów p. Bieleckiego jako męża pantoflarza od pierwszego do ostatniego aktu, nagradzając wykonawców huraganem braw: Bilety od 40 gr. do 1 zł. do nabycia w obu kasach teatru.

TEATR LETNI „GONG"
(Cegielniana 16).

Rewja „Żona się nie dowie" cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Humor, melodyjne piosenki i świetne tańce składają się na całość doskonałego programu.

Gościnne występy Justyny Czartorzyskiej art teatru Słowackiego w Krakowie, niezrównanej Heleny Buczyńskiej i Jadwigi Hryniewieckiej dopełniają całości.

Dziś dwa przedstawienia o g. 8 i 10.

„CHATA ZA WSIĄ"

Dziś wreszcie możemy odsłonić tajemnicę miejsca i czasu zapowiadanego widowiska na wolnem powietrzu, jakie urządza Dyrekcja Teatru Popularnego, a które będzie niebywałą atrakcją letniego sezonu teatralnego w Łodzi.

Premjera „Chaty za Wsią" odbędzie się w nadchodzącą sobotę, dnia 14 lipca w malowniczym parku „Wenecja, w górnej dzielnicy naszego miasta przy Szosie Pabjanickiej 43 (dojazd tramwajami do pl. Reymonta) na specjalnie obranym terenie, nadającym się na akcję wolno-powietrzną.

Widownia odpowiednio przygotowana na 5000 widzów — miejsca siedzące i stojące. W imprezie bierze udział przeszło 100 osób, a to cały zespół artystyczny Teatru Popularnego oraz połączone chóry Tow. Śpiew. im. Moniuszki pod reżyserją M. Mieczyńskiego i A. Müllera jako kierownika muzycznego.

Oryginalne tańce cygańskie i maloruskie układu Wł. Majewskiego w wykonaniu 15 osób baletu.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Towarzystwo transportu chorych.

W Wiedniu powstało nowe towarzystwo, które zajmuje się transportowan. chorych

Pomnik na cześć męczenników.

W Rzymie dokonano poświęcenia pomnika wzniesionego ku czci męczenników, którzy w Chinach, Meksyku i Sowietach położyli życie za wiarę.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), N. Epsztejna (ul. Piotrkowska 225), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Centrala niemieckiej polityki odwetowej.

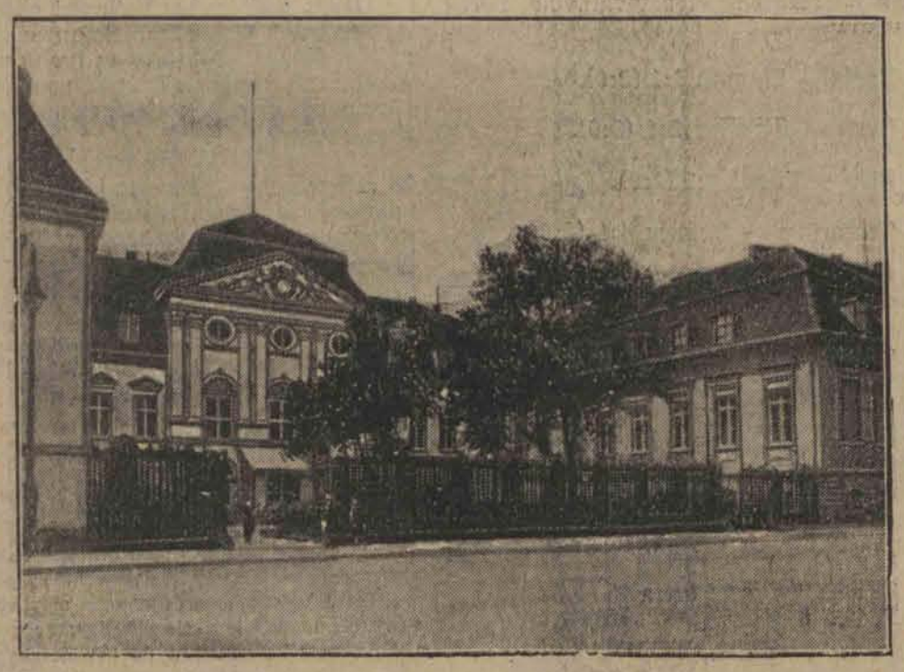

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy przy Wilhelmstrasse, gdzie koncentrują się nici odwetowej polityki niemieckiej.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. med.
H. NADEL
Piotrkowska 17, tel. 68-86.
(specjalista chorób wewnętrznych)
powrócił
przyjmuje od 4-6.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-69
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena
(ekzematy no wotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele do 3—6 po poł.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5, oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie od 3—5

Akuszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260

Na wypłatę Białe towary. Purpur. Materacowe. Obrusy. Ręczniki. Kołdry. Kapy. Firanki. Prześcieradła. Ściereczki. Zefiry. Chodniki. Podpinki. Wyżymaczki poleca Leon Rubaszkin, ul. Kilińskiego 44.

Sklep rzeźniczy nadający się na każdy interes sprzedam. Zakątna 66, brama na lewo. 1293

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania zakład fryzjerski, egzystujący przeszło 30 lat z wyrobioną klientelą. Wiadomość Pabjanice, ul. Zamkowa Nr. 37. 6126

Obiady smaczne — wydaje tanio od 12—4 w prywatym mieszkaniu. —Konstantynowska Nr. 20 m. 18, parter.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski